Poznańskie Studia Teologiczne
Tom 21, 2007

ZDZISŁAW GRZEGORSKI
Redaktor Naczelny „Biblioteki Kaznodziejskiej"
w latach 1985-2004

W stulecie „Biblioteki Kaznodziejskiej" (1906-2006)

On the 100th Anniversary of „The Preacher's Library"

Dziś, 13 września 2006 roku, wspominamy w liturgii św. Jana Chryzostoma, patrona kaznodziejów. Niebawem (19-20 września) odbędzie się Sympozjum Homiletyczne pod hasłem, którym się posługiwałem: *Posługa słowa – posłudze Słowu*. Nie było mi dane doprowadzić pisma do stulecia, gdyż 1 września 2004 roku przeniesiono mnie w tzw. stan spoczynku. Czyżby *emeritus* od *emerere*: zasłużyć, wysłużyć...?

A więc trzeba „posprzątać" po sobie, powspominać (ukrywając w grobie pamięci niejedne przykrości ze strony wydawców...), bowiem z tych stu lat – prawie dwadzieścia, to moje redaktorstwo od stycznia 1985 roku. Te lata, to ciągłe szukanie formuły edytorskiej, dostosowywanie się do potrzeb kaznodziejskich duszpasterzy, a zarazem w jakiejś mierze inspirowanie, wpływanie na charakter i poziom współczesnej posługi słowa.

Stulecie jest okazją, by samemu naszkicować dzieje pisma od czasów najdawniejszych po koniec mojej kadencji – a trwała nader długo – tym bardziej, że także poprzednicy starali się dostosowywać do potrzeb czytelników i zmieniali sposób i treść publikowanych tekstów. Mamy wspólne korzenie.

Są źródła w zasobach Biblioteki Wydziału Teologicznego UAM: często nadgryzione zębem czasu zbiory tekstów oraz – by wspomnieć kilka – opracowania np. ks. Nikodema Cieszyńskiego, ks. Marian Banaszaka po zwięzłe, treściwe hasło w *Encyklopedii Katolickiej*, przygotowane przez ks. Mariana Fąkę. W rezultacie wypadnie pisać o „prehistorycznych" bibliotekach kaznodziejskich, potem o międzywojennej „Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej" i już powojennej... „Bibliotece Kaznodziejskiej".

„PREHISTORIA"

W 1923 roku ks. Nikodem Cieszyński naszkicował polską historię czasopism homiletycznych[1] zaczynając ab ovo – od średniowiecza. Nie sięgając po inne opracowania historii kaznodziejstwa, tutaj znajdziemy dość symptomatyczne zjawisko: właśnie w Poznaniu w XIX wieku pojawiły się... biblioteki kaznodziejskie. Ten tytuł niech będzie kryterium doboru interesujących nas praźródeł.

Jak pisze, pierwszym specjalistycznym czasopismem była *Biblioteka Kaznodziejska czyli zbiór wzorowych mów katolickich najsławniejszych kaznodziei wszystkich wieków i wszystkich narodów*, wydana w Poznaniu w 1837 roku przez ks. Sylwestra Balcerowskiego, dedykowana arcybiskupowi Duninowi. Jednak w swym pierwszym i jedynym zeszycie wybrał złe założenie: zaczął zbierać teksty obcych kaznodziei – z polskich jedynie osiemnastowieczne Birkowskiego i Linowskiego, nie budząc zainteresowania czytelników, oczekujących na polskie, współczesne, co w innej konwencji zaczęli robić inni autorzy.

Za poważny prapoczątek „Biblioteki Kaznodziejskiej" uznaje się wydawaną przez ks. Jozefa Stagraczyńskiego od 1870 roku – własnym sumptem – w Poznaniu w dziewięciu tomach *Bibliotekę Kaznodziejską. Czasopismo poświęcone kaznodziejstwu, zawierające kazania na niedziel i święta, tak starszych jak i nowszych kaznodziejów*. Pozwalam sobie przywołać „Przedmowę" z zeszytu I (Tom I, 1870, s. III), przypominającą... moje wprowadzenia i dialogi z odbiorcami. Ksiądz Stagraczyński tak przedstawia swoje założenia edytorskie:

I. Cel pierwszy, główny wydawnictwa Biblioteki Kaznodziejskiej; cel ten: żeby wskrzeszeni niejako, wydobyci z grobu pogardy i zapomnienia nieznani owi a przecież niepośledni kaznodzieje, praojcowie nasi na urzędzie kaznodziejskim, mieli się gdzie pomieścić przystojnie i następcom swym przedstawić ochędożnie, iżby sobie u nich wzgląd łaskawy i serce miłośne mogli pozyskać.

Czy cel ten i wykonanie go w taki oto sposób, jakiego w pierwszym zeszycie B i b l i o t e k i użyłem, znajdzie u współbraci kapłańskiej uznanie i zatwierdzenie, przesądzać nie mogę, wszelako śmiem sobie dobrze tuszyć, że w każdym razie jakąśkolwiek i onymże przodkom naszym i dzisiejszemu kaznodziejstwu oddałem przysługę. Zresztą poważne głosy przyjaciół moich głównie przedrukiem i obrobieniem tych właśnie pisarzy naszych kościelnych zająć mi się doradzały.

II. Obok tego jest zamiarem moim zamieszczać w Bibliotece utwory kaznodziejskie i dzisiejszych mówców, raz, aby niejednemu kaznodziejskiemu talentowi do publikowania prac zasługujących na szerszy rozgłos, oraz do coraz dalszego doskonalenia się w tym zawodzie, łatwy podać sposób i zachętę; po wtóre, by ci, co mniej sobie w starych pomnikach kościelnej wymowy lubują, znaleźli odpowiedni. przypadający im do smaku obrok kaznodziejski.

---

[1] N. Cieszyński, *Pisma homiletyczne*, „Przegląd Homiletyczny" 1923, rocznik I, zeszyt 1, s. 3-18.

BIBLOTEKA

KAZNODZIEJSKA.

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE

KAZNODZIEJSTWU,

ZAWIERAJĄCE KAZANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA

TAK STARSZYCH JAKO I NOWSZYCH KAZNODZIEJÓW.

... Qui profert de thesauro suo nova et vetera.

WYDAWCA

X. J. STAGRACZYŃSKI

REDAKTOR „TYGODNIKA KATOLICKIEGO".

TOM I.

ZESZYT I.

POZNAŃ.

NAKŁADEM WYDAWCY.

1870.

Dział ten w pierwszym zeszycie dość słabo, jak sam naprzód wyznaję, zastąpiony, w czym atoli nie wina wydawcy. Rachowałem na silne poparcie, spodziewając się, że że wszystkich krańców Polski wyborowe kazania będą się w B i b l i o t e c e domagały pomieszczenia: tym czasem nie tak się stało; zaś te, które wydrukowałem, kazania, jeśliby miały mniej się podobać, tedy na uniewinnienie moje podaję, że mi je wypadało ogłosić ze względu na dobrą wolą i życzliwość dla przedsięwzięcia mojego. Teraz więc raz jeszcze uprzejmą prośbę zanoszę do szanownych braci kapłanów całej Polski, by dojrzałemi pracami dział ten B i b l i o t e k i kaznodziejskiej wypełniać zechcieli.

III. Trzeci dział stanowić mają: Tłomaczenia homilii O j c ó w K o ś c i o ł a . [...]

Taki otóż plan i rozkład B i b l i o t e k i K a z n o d z i e j s k i e j pozostaje tylko, by wydawnictwo to doznało żywego poparcia: i radą dojrzałą i liczną prenumeratą i dobremi kazaniami.

Mimo trudności finansowych – ha, skąd my to znamy? – i skromnym poparciem księży, jednak, choć z przerwami, do 1894 roku wydaje kolejne tomy, prowadząc dialog z księżmi. Tytułem przykładu – w roku 1879 (T. III):

Mając bogaty zbiór kazań tak dawniejszych jak i nowszych w rozmaitych językach, chciałbym naśladować onego ewangielicznego gospodarza, który dla publicznego użytku profert de thesauro suo nova et vetera. I tem się też tlomaczy, dla czego, lubo sam homo obscurus a concionator bodaj na wieś, dostateczny, rzucam się śmiało (może zuchwale?) na to pole wydawnictwa, ryzykowne zapewne, ale potrzebne; na pole, którego na cały obszar ziemi polskiej, nikt ni zdolniejszy ni godniejszy nie oprawia.

Pragnąc owóż według danego mi daru – śmiałości i rzutkości – do wspólnego przykładać się dobra, liczę i na wyrozumiałość i na jakąkolwiek pomoc: czy to prac odpowiednich, czy choćby tylko abonamentu ze strony szanownego duchowieństwa...

In reliquo: Veritas pateat, veritas placeat, veritas moveat.

Wonieść, w dzień św. Andrzeja 1879.

W roku 1882 (T. IV):

[...] Przychodzi mi teraz na zakończenie oświadczyć, że praca moja na tym polu nie znalazła takiego poparcia, jakiego się spodziewałem. We w s z y s t k i c h dyecezyach razem pod panowaniem niemieckim Bibl. moja nie zdołała sobie ani 50 pozyskać odbiorców i snać dla tego, że nemo propheta in patria, lub też i dla tego że, przeceniając liche zdolności własne, kusiłem się zuchwale światlejszej i wymowniejszej nierównie współbraci narzucić to, czego ona nie potrzebuje.

Zawieszając tedy niniejsze wydawnictwo, które mnie na zbyt wielkie naraziło koszta osobiste, a które nie może znaleść miru ni u jakiej nakładowej księgarni, ni

u prenumeratorów, pozwalam sobie wszystkim p. t. konfratrom wyrazić moje najszczersze podziękowanie za życzliwość w ocenieniu tej skromnej robótki i za skuteczne jej popieranie opere et veritate, – prenumeratą.

Wonieść p. Alt Boyen 1882.

W roku 1887 (T. VII)

[...] Druki jakiebądź, u nas zwłaszcza, nie popłacają. Bibliotekę Kaznodziejską polecali po wielekroć i najprzewielebniejsi Biskupi, i Konsystorze, i prasa kościelna: to wszystko nie mogło jej zapewnić stałego bytu, i wątpić należy, czyli zdołamy w roku przyszłem wydawnictwo dalej prowadzić.

Wonieść, w dzień św. Jana Kantego 1887

W roku 1894 tomem IX ks. Stagraczyński kończy swoją działalność:

Słowo od wydawcy.

Niniejszy tom Biblioteki Kazanodziejskiej (IX) jest bodaj ostatnią pracą moją publicystyczną w dziedzinie homiletyki.

Jeżeli się zbytnie nie łudzę, to ten tom będzie trzymał prym przed wszystkimi dawniejszymi pod względem obfitości materyjału i treści, i pod względem formy: powinienby zadowolić każdego. Korzystałem niemało z wzorów inszych, kształtując je odpowiednio do naszych potrzeb i do naszego rodzaju kaznodziejstwa: innej zasługi, krom tej, nie roszczę sobie. Chyba to jeszcze mógłbym dodać: pokazałem, że i na parafji można znaleść czas do pracy literackiej, że lepiej tłomaczyć, obrabiać, spisywać choćby i kazania, z których może nie wielu będzie korzystało, niżeli błogiego dolcefaniente używać, bo takie otium – sine dignitate et sine merito.

Usiłowania moje wieloletnie nie znalazły praktycznego zastosowania: jedynie dzięki uprzejmości i ryzyce nakładzcy podobno mi było robotę moję na widok publiczny wyprowadzić. Ustępuję z pola z tym przynajmniej zyskiem, że wiem, iż nie każdemu dano jest wołać z Ezechielem: . . . audite verbum Domini!

Łekno w październiku 1894.

Przeglądając szkic historii polskich czasopism homiletycznych ks. Cieszyńskiego można dojść do wniosku, że istotnie – nazwijmy – „dzieło" ks. Stagraczyńskiego wyróżnia się wśród nich swoją koncepcją i ciągłym poszukiwaniem, będąc inspiracją dla jego kontynuatorów. Cieszyński konkluduje:

Ponieważ nie znużony redaktor trwał na wysuniętej placówce przez długi szereg lat (1871-94), nie dziw, że mdlały nieraz jego siły i ponieważ za mało miał współpracowników, nie zawsze mógł oryginalne podawać utwory. Więc Niemcy, z których czerpał pełną dłonią, spieszyli mu z wydajną pomocą.

Bądź jak bądź w zakresie czasopiśmiennictwa homiletycznego dokazał ks. Stagraczyński dzieła wielkiego i niestartemi literami zapisał się w jego dziejach, zostawiając wzniosły przykład pracowitości, a co ważniejsze, wszechstronnego wykształcenia fachowego, przykład cenny zwłaszcza dla redaktorów takich i tym podobnych czasopism.

On to pierwszy, można powiedzieć, wyraziście podkreślił czynem potrzebę ciągłego towarzysza dla kaznodziei, który żyjąc niekiedy z dala od wiru nowych idei, musiałby chyba zapomnieć o aktualności i postępie w homiletyce, gdyby nie czasopismo. Że zaś w tem wielkiem dziele tyle niestety i szkodliwych wpływów niemieckich, nie tyle w tem wina redaktora, ile wygodnych i nieskorych do pióra konfratrów.

HISTORIA I – „NOWA BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA"

Hiperpraktyczni, trzeźwi Wielkopolanie, zakładając 1907 r. w Poznaniu czasopismo homiletyczne «Nową Bibliotekę Kaznodziejską»[...] – mieli tylko praktyczne cele na oku. [...] Nie czas dziś wydawać sąd o wartości «N. Biblioteki Kaznodziejskiej», zostawmy go lepiej pewnym oddaleniom historycznym – utrzymywał ks. Cieszyński[2]. *Habent sua fata libelli...* – czasopisma też.

W 1957 roku ks. Marian Banaszak opublikował swój szkic historyczny[3] tego okresu, który tutaj wykorzystamy, komentując i problematyzując zgodnie z koncepcją niniejszej refleksji w stulecie pisma, a w dalszym etapie szkicując jego dzieje najnowsze. Autor pisze:

Wśród wielu zasług arcybiskupa Floriana Stablewskiego należy wymienić jego troskę o kaznodziejstwo, czego ostatnim wyrazem było założenie «Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej». Przygotowania do jej wydawania przypadły na koniec jego rządów i znalazły w nim najżyczliwszego protektora. To czasopismo było jakoby ostatnim wyrazem jego głębokiej troski, która nie opuszczała go przez cały czas zasiadania na stolicy poznańskiej, troski o rozwój katolickiego i polskiego piśmiennictwa, oraz szczerego jego pragnienia, by podnieść nasze kaznodziejstwo na jak najwyższy poziom.

Sam jaśniejąc wrodzonym talentem krasomówczym, który jeszcze rozwinął się u niego w czasie studiów teologicznych w Monachium, gdzie całą duszą rozczytywał się w dziełach wykwintnego mówcy chrześcijańskiego, św. Piotra Chryzologa, gorąco pragnął, aby wszyscy kapłani w jego archidiecezji troszczyli się tak jak on o nieprzeciętny poziom słowa Bożego, głoszonego wiernym z ambon. Toteż wydał dekret, że każdy kapłan musi w pierwszym dziesięcioleciu po przyjęciu święceń dokładnie spisywać swoje kazania i przedkładać je dziekanowi podczas wizytacji. Po-

---

[2] N. Cieszyński, *Pisma homiletyczne*, „Przegląd Homiletyczny" 1923, dz. cyt., s. 12-13.

[3] M. Banaszak, *Pięćdziesiąt lat „Biblioteki Kaznodziejskiej"*, „Biblioteka Kaznodziejska" 1957, nr 6, tom LIX, s. 447-456.

Przedmowa.

Wydawana przed laty kilkunastu przez wytrawnego kaznodzieję ś. p. X. J. Stagraczyńskiego „Biblioteka kaznodziejska“ upadła dla braku poparcia.

Fakt ten mógłby odjąć chęć i odwagę do podjęcia podobnego wydawnictwa. A jednak oto rozpoczynamy z ufnością wydawnictwo „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej“, czasopisma miesięcznego, poświęconego kaznodziejstwu polskiemu, — a z ufnością rozpoczynamy dla tego, ponieważ z kół duchowieństwa z różnych stron już od dłuższego czasu dochodziły nas zapewnienia, że wydawnictwem tem znacznej części duchowieństwa polskiego, pracą duszpasterską zajętego, istotną wyświadczymy przysługę, i dla tego stanowczo na poparcie liczyć możemy.

Praca parafialna rośnie z roku na rok, mianowicie w parafiach miejskich; — duch czasu i położenie społeczne każdemu duszpasterzowi nowe wskazują pola pracy, nowe i niełatwe nakładają obowiązki. Przemawiać trzeba często, a na dostateczne przygotowanie się nieraz nie staje czasu.

Nasza „Nowa Biblioteka Kaznodziejska“, podająca i gotowy materyał do kazań, i przejrzyste przynosząca szkice, niewątpliwie więc nieraz bardzo okaże się przydatną.

Umieszczać będziemy w czasopiśmie naszem nasamprzód kazania, oraz szkice obszerniejsze, na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego, — ogłaszać będziemy kazania odpustowe i przygodne, — a nadto, uwzględniając potrzeby chwili, podawać będziemy od czasu do czasu także kazania apologetyczne i nauki z dziedziny socyalnej.

Zaznaczamy przytem, że chętnie przyjmować będziemy wskazówki i, o ile się da, uwzględniać życzenia, odnoszące się tak do treści, jak do formy naszej „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej".

Chcąc, aby czasopismo nasze stanęło na wyżynie zadania swego i służyć mogło duchowieństwu wszystkich dzielnic polskich, pragnęlibyśmy około niego skupić co najlepsze kaznodziejskie siły polskie z bliższych i dalszych stron. Rozpisaliśmy się do wielu znanych nam wybitnych kaznodziei polskich, zapraszając do współpracy w naszem nowem wydawnictwie, — i od wielu, których nazwiska osobno podajemy, pomyślną odebraliśmy odpowiedź. Nawet Najprzew. Arcypasterz nasz raczył zgodzić się na to, abyśmy w czasopiśmie naszem od czasu do czasu tę lub ową z dawniejszych prac jego umieścili.

Zrozumie każdy, że zapraszając do współpracy, mogliśmy wielu z najlepszych kaznodziei pominąć. Zwracamy się więc na tem miejscu z serdeczną prośbą do całego ogółu naszego duchowieństwa polskiego, by nas nietylko prenumeratą, ale i nadsyłaniem dobrych kazań popierać chciało.

Nie będziemy w to wnikali, czy kazania będą zupełnie oryginalne, czyli też częściowo zkądinąd przejęte. „Nowa Biblioteka Kaznodziejska" ma być praktycznym podręcznikiem kaznodziejskim. Więc nie tyle zależy nam na oryginalności kazań, ile raczej na ich dobrem opracowaniu, przejrzystości, praktyczności i aktualności.

Wszystkie prace, przeznaczone dla „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej", upraszamy przesyłać na ręce naczelnego jej redaktora, ks. Kaźmierza Michalskiego, kaznodziei katedralnego i radzcy konsystorskiego w Poznaniu (Posen, am Dom 9).

Poznań, w październiku 1906.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

Ks. Wawrzyniak.

Wydawnictwo „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej“ witam z żywem zadowoleniem, jako nowy objaw ruchu literacko-religijnego wśród duchowieństwa.

Wyrażam nadzieję, że będzie ono dążyło nie tylko do ułatwienia pracy duchowieństwu parafialnemu, ale także do podniesienia jeszcze poziomu kaznodziejstwa oraz zastosowania go do potrzeb religijnych doby obecnej.

Życzę z całego serca Wydawcom oraz Współpracownikom „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej“, aby błogosławieństwo Boże ich pracę wspierało i dawało im zadosyćuczynienie w zbawiennych owocach ich trudów.

Poznań, dnia 6. listopada 1906.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
† **Floryan.**

No. 2594/06. O.

Ks. Kaźmierski.

lecił ponadto w kościołach, przy których pracowało najmniej dwóch kapłanów, głosić kazania nie tylko na sumie, jak to było dotychczas w zwyczaju, lecz również porannej Mszy świętej, ponieważ wielu parafian, i to szczególnie z wyższych sfer społecznych, uczęszczając na tę Mszę św. nie miało nieomal nigdy możności słuchania słowa Bożego. Aby zaś ułatwić duchowieństwu wykonanie tego nowego obowiązku, postarał się o wydanie w Drukarni św. Wojciecha zbioru homilii. Były one krótkie, ponieważ Arcybiskup stawił jako konieczny warunek, by te poranne kazania nie trwały dłużej aniżeli dziesięć minut – pisze historyk Kościoła, ks. Marian Banaszak.

„N.B.K." czyli „EnBeKa", jak potocznie ją nazywano, jako jedyny tego typu periodyk ukazała się w grudniu 1906 roku wydana w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. I nawiązując do wyżej wspominanej wydawniczej tradycji poznańskiej, i odróżniając się od niej – tytuł poszerzono: „Nowa Biblioteka Kaznodziejska".

W pierwszym numerze (T. I, s. 1) wydrukowano list jej inicjatora, arcybiskupa Floriana Stablewskiego, który zarysował odtąd niezmiennie realizowaną koncepcję: w pierwszym zdaniu swojego pisma z życzeniem i arcypasterskim błogosławieństwem dla powstającego czasopisma, umieścił takie słowa: *Wydawnictwo «Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej» witam z żywym zadowoleniem jako nowy objaw ruchu literacko-religijnego wśród duchowieństwa. Wyrażam nadzieję, że będzie ono dążyło nie tylko do ułatwienia pracy duchowieństwu parafialnemu, ale także do podniesienia jeszcze poziomu kaznodziejstwa oraz zastosowania go do potrzeb religijnych doby obecnej.* Pismo to nosi datę 6 listopada 1906 roku.

Wtedy czasopismo miało sprzyjające warunki: około tysiąca prenumeratorów w Polsce i częściowo za granicą, i nakład wzrastał. Ale w swojej historii przeżywała *«N. B. K.» również okresy kryzysów i trudności wydawniczych. Jedną z nich stanowiła owa nieustanna pogoń za współpracownikami. Lecz bardziej poważny kryzys zaczął się z wybuchem pierwszej wojny światowej. Jeszcze rocznik na 1915 r. ukazał się w normalnej objętości, następne jednak z każdym tomem więcej szczuplały. Zakończenie wojny zamiast przynieść rozwiązanie trudności, raczej je spotęgowało. W kraju dopiero się organizującym po uzyskaniu wolności nastąpiło podrożenie papieru i wszelkich materiałów drukarskich oraz płac pracowników. Zmusiło to do podniesienia prenumeraty, a gdy ten krok nie pomógł, zaistniała konieczność zawieszenia wydawnictwa. Uczyniono to w maju 1920 r. i łudzono się, że potrwa to «czas pewien – aż do ustalenia się stosunków gospodarczych w kraju, co – jak wierzymy – nastąpić powinno w niezbyt dalekiej przyszłości.* Tymczasem ta przerwa w wydawnictwie trwała do 1925 roku. Potem już pomyślnie rozwijała się „Nowa Biblioteka Kaznodziejska". Dopiero katastrofalny rok 1939 przyniósł powtórne jej zamknięcie na wiele lat.

Widząc jak duchowieństwu parafialnemu przybywa pracy, zwłaszcza w miastach, gdzie księża zachęceni przykładem i wezwaniem abp. Stablewskiego zabrali się do działalności społecznej, „Nowa Biblioteka Kaznodziejska" postanowiła dostarczyć im gotowy materiał do kazań, ponieważ *przemawiać trzeba często, a na dosta-*

Rok 1906/1907. — Grudzień.

Rocznik I. Nr. 1.

NOWA BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA.

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY KAZNODZIEJSTWU POLSKIEMU

POD REDAKCYĄ
X. KAŹMIERZA MICHALSKIEGO,
KAZNODZIEJI KATEDRALNEGO I RADZCY KONSYSTORSKIEGO w POZNANIU.

— ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ. —

Treść zeszytu 1-go:

1. Błogosławieństwo Arcypasterskie 1
2. Przedmowa 2
3. Spis współpracowników »Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej« . . . 4
4. Kazanie I na 1. niedz. adwentu: O znakach znikomości tego świata 5
5. Kazanie II na 1. niedz. adwentu: O trojakiem przyjściu Jezusa. (Szkic) 14
6. Kazanie I na urocz. Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi Panny: Marya nienawidzi grzechu — matką jest grzeszników 17
7. Kazanie II na urocz. Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi Panny: Treść tajemnicy Niepokalanego Poczęcia 25
8. Kazanie I na 2. niedz. adwentu: Cuda Chrystusa dowodem jego Bóstwa 30
9. Kazanie II na 2. niedz. adwentu: Chrystus Zbawicielem ubogich, pracujących. (Szkic) 44
10. Kazanie I na 3. niedz. adwentu: Kazanie przeciwko pijaństwu . 47
11. Kazanie II na 3. niedz. adwentu: Chrześcijanin istotny — chrześcijanin z imienia. (Szkic) 59
12. Kazanie I na 4. niedz. adwentu: O pobudkach do pokuty . . . 63
13. Egzorta na 4. niedz. adwentu: O grzechu 72
14. Kazanie na urocz. Bożego Narodz.: Przedziwna noc Bożego Narodzenia 76
15. Kazanie I na urocz. św. Szczepana: Prześladowanie Kościoła — i jego zwycięstwo 81
16. Kazanie II na urocz. św. Szczepana: Wiara, ufność, miłość św. Szczepana. (Szkic) 87

Dodatek. Na uroczystość św. Barbary (4. grudnia). Co czynić trzeba, by zasłużyć sobie na śmierć szczęśliwą? (Szkic) 1
Na uroczystość św. Mikołaja: O miłosierdziu chrześcijańskiem. (Szkic). 6
Na zakończenie roku 9

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

teczne przygotowanie się nieraz nie staje czasu. Przemawianie w latach 1906 nie ograniczało się jedynie do ambon. Kapłani zajęci wtenczas w organizacjach społecznych i towarzystwach kościelnych musieli przemawiać na różnych zebraniach. Dlatego „Nowa Biblioteka Kaznodziejska" postanowiła poza kazaniami i obszernymi szkicami na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego, a także poza kazaniami odpustowymi i przygodnymi, podawać od czasu do czasu, *uwzględniając potrzeby chwili... kazania apologetyczne i nauki z dziedziny socjalnej.*

Mając na uwadze takie praktyczne względy wydawcy „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej" zapowiedzieli, że nie będą wnikać w to, czy nadsyłane kazania są zupełnie oryginalne, czy też częściowo skądinąd przejęte, ponieważ ich czasopismo ma stać się praktycznym podręcznikiem kaznodziejskim; nie zależy im więc tak bardzo na oryginalności kazań, lecz raczej na ich dobrym opracowaniu, przejrzystości i aktualności.

Księża pod zaborem pruskim byli zmuszeni dość często korzystać z niemieckich pism homiletycznych. Płynęły z tego dwa niebezpieczeństwa. Kazania stamtąd zaczerpnięte, napisane w innych warunkach, nie zawsze przynosiły pożądany owoc u wiernych. Ponadto korzystanie z nich przez księży pociągało za sobą utajone, a realne niebezpieczeństwo skażenia polskiego języka na ambonie. Młodsi księża w byłym zaborze pruskim, w znacznym stopniu odbywali studia w języku niemieckim, *więc dość długo jeszcze w swoim kapłaństwie pozostawali pod wpływem tego języka, co się przejawiało w ich przemówieniach i raziło zwłaszcza bardziej wykształconych słuchaczy. Wobec tego stało przed «Nową Biblioteką Kaznodziejską» doniosłe zadanie wyparcia wpływów języka niemieckiego i dania doskonałych wzorów kazań w języku ojczystym. Opinia publiczna wierzyła, że nowowychodzące czasopismo homiletyczne spełni to zadanie, ponieważ już w pierwszym numerze, bogactwo treści walczy przeważnie o pierwszeństwo z piękną formą językową* – podaje ks. Banaszak w trudno dostępnym tekście, który tutaj przypominamy.

Prześledźmy kolejno dzieje przekształceń i poszukiwań formuły pisma, bowiem nieustanne wzbogacanie „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej" o coraz to inne działy kazań, dostosowanych do aktualnych potrzeb duszpasterskich, stanowi wspaniałą i trwałą zasługę poszczególnych jej redaktorów – zauważa nasz historyk.

Problemem byli współpracownicy, a czasem ich brak... Zanim ks. redaktor Michalski przystąpił do składania pierwszego numeru „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej", starał się zapewnić sobie jak największą ilość dobrych współpracowników. Rozesłał więc do wielu księży w całym kraju zaproszenie do współpracy. Ponad pięćdziesięciu kapłanów dało pozytywną odpowiedź.

Ks. Banaszak pisze: *Ponieważ «N. B. K.» była od początku przeznaczona dla duchowieństwa we wszystkich zaborach, a nawet dla kapłanów pracujących wśród wychodźstwa w Ameryce, wśród robotników polskich w Niemczech i Francji, wśród wygnańców caratu na Sybirze, dlatego redakcja starała się przyciągnąć do współpracy kapłanów zewsząd. Między tymi, którzy na tę współpracę się zgodzili, mamy więc nazwiska księży zamieszkałych w Warszawie, we Lwowie, w Wilnie, Krakowie,*

Tarnowie, na Górnym Śląsku, w ówczesnych Prusach Zachodnich, nawet w Petersburgu (ks. prof. Zygmunt Łoziński, późniejszy świątobliwy Biskup). A pióra wielu z nich były naprawdę znakomite. Wystarczy wymienić ks. Władysława Chotkowskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednego z najwybitniejszych kaznodziejów polskich, ks. prał. Jana Kurczewskiego z Wilna, którego kazanie otwiera pierwszy tom «N.B.K.», ks. prof. Antoniego Szlagowskiego, autora głębokich konferencji apologetycznych, ks. prał. Zygmunta Chełmickiego, wydawcę znanej «Biblioteki dzieł chrześcijańskich», zamieszkałego w Warszawie, a z Poznania – ks. prałata Józefa Kłosa, redaktora «Przewodnika Katolickiego» i nie mniej wybitnego mówcy, którego nazwisko mówi samo za siebie.

Wśród zaproszonych do współpracy byli wszakże nie tylko prałaci, kanonicy i profesorowie, lecz również proboszczowie i wikariusze. Redakcji właśnie zależało, aby ci ostatni dużo pisali, bo pracującym w duszpasterstwie najłatwiej przychodzi dostarczyć kazania aktualne i praktyczne. Faktycznie w pierwszym tomie wyróżnia się swoją praktycznością kazanie proboszcza ze Ślesina, ks. Edmunda Gryglewicza. W 1925 roku, w odpowiedzi na zapytania w sprawie współpracownictwa jasno orzekła redakcja, że *pożądana jest współpraca kapłanów, pracujących w duszpasterstwie wiejskim i miejskim, naukowo, w szkolnictwie, wojsku itd.* Kilka lat później to samo wypowiedział ks. redaktor Kiciński: *Pismo nasze powinno być nie tylko pismem dla Duchowieństwa, ale i od Duchowieństwa – o ile możności c a ł e g o.*

Takie było życzenie redakcji, a inną okazywała się rzeczywistość. Już w początkach z tych ponad pięćdziesięciu zgłoszonych do współpracy wielu nigdy nie nadesłało ani jednego kazania. Stopniowo więc doszło do tego, że w „Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej" pisywali przeważnie księża z Wielkopolski. Tutaj znalazła sobie redakcja kilku wiernie przy niej stojących współpracowników (np. ks. oficjała Dalbora, przed jego wstąpieniem na stolicę arcybiskupią, ks. Cieszyńskiego, ks. Gryglewicza, ks. Kłosa i in.), ale była to mała garstka. A *siły kilku czy choćby kilkunastu jednostek stanowczo nie wystarczą, ażeby pismo nasze stanęło na wysokości swego zadania i jak najszersze koła Duchowieństwa polskiego zadowoliło* – tak oceniał sytuację w 1930 r. ks. Kiciński.

Ksiądz K. M i c h a l s k i, pierwszy redaktor (1906-1908) ukształtował pierwszą formułę wydawniczą pisma. Starał się dostarczyć przede wszystkim urozmaicony zestaw kazań: Pierwszy tom „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej" posiadał dość prosty układ rzeczowy. Kazania następowały po sobie według kolejności niedziel i świąt stałych, począwszy od Adwentu. Umieszczano przy tym z reguły na każdą niedzielę i każde święto jedno kazanie i jeden obszerny szkic kazania, co dawało możliwość swobodnego wyboru tematu. Na końcu znajdował się tzw. „Dodatek" – o osobnej paginacji – w którym drukowano kazania na uroczystości Świętych, kazania przygodne, np. na zakończenie roku, przy przyjęciu dzieci do I Komunii Świętej, a także nauki na triduum 40-godzinnego nabożeństwa, bardzo wówczas rozpowszechnianego i kazania pasyjne.

Ten układ utrzymywał się zasadniczo przez kilka lat. Jedynie od czasu do czasu urozmaicono go kazaniami liturgicznymi. Wbrew zapowiedzi, w tomie I uczynionej, bardzo długo nie umieszczano żadnego przemówienia ani kazania na tematy ściśle społeczne. Ale wybór tematów był mimo to duży.

Ksiądz Ignacy Adamski (1909-1912) już z poprzednikiem współpracował przez kilka miesięcy. Jako proboszcz parafii wiejskich znał dobrze lud wiejski i wiedział, *że lud nasz na ogół mało czyta żywoty Świętych, chętnie wszakże słucha dziejów ich życia i walki o zbawienie*[4]. Dlatego wiele miejsca w „N. B. K." poświęcał kazaniom o świętych.

Wprowadził pewne nowości. Od tomu VII, zamiast dwóch tematów na każdą niedzielę (kazanie i szkic kazania), dawano jedno kazanie oraz wykład perykopy niedzielnej. Tom IX natomiast przyniósł już tylko po jednym kazaniu na każdą niedzielę i święto, ale znalazło się w nim o wiele więcej kazań o Świętych i kazań przygodnych (np. aż cztery na uroczystość prymicji kapłańskich). Tenże redaktor w przedmowie do jubileuszowego X tomu zapowiedział, że *dążąc do coraz większego udoskonalenia naszego czasopisma, chcemy i w tym roku zaprowadzić pewną nowość*. A ta nowość polegała na podtrzymaniu w następnych tomach „N. B. K." większej ilości kazań odpustowych – o Świętych, przy czym postanowiono starać się o to, by nie miały one dowolnych tematów, w których krótko poruszano jeden lub kilka momentów z życia poszczególnych Świętych, lecz aby były opracowane na tle całego ich życia. W ten sposób zamierzano stworzyć cykl kazań na uroczystości Patronów parafialnych, coś w rodzaju ich żywotów. *Mają to być niejako homilie, którym za podkład służyć będą nie wiersze Ewangelii, lecz ustępy z biografii Świętych*. To zamierzenie miało swoje źródło w tym, *że lud na ogół mało czyta żywoty Świętych, lecz chętnie słucha dziejów ich życia i walki o zbawienie*. A przykłady tych Świętych wywołują z pewnością u niejednego słuchacza pragnienie naśladowania ich cnót i podniosą go moralnie. Redakcję w tym zamierzeniu podtrzymywał fakt, że *myśl naszą przeszłoroczną, aby w roczniku bieżącym wydać w pewnym systemie szereg kazań przygodnych, przyjęto nader życzliwie*.

Planowany cykl miał objąć około pięćdziesiąt kazań; tymczasem następne dwa tomy po tej zapowiedzi przyniosły ich w sumie zaledwie dwanaście, dopiero kolejny tom XII zawierał ich ponad dwadzieścia, lecz na tym się skończyło.

Ksiądz Stanisław Krzeszkiewicz (1912-1921). Jego redaktorstwo odzwierciedlało zainteresowania naukowe (*Metodyka nauki religii*, Poznań 1922). Wprowadzał do „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej" wartościowe „Studia homiletyczne" oraz kazania katechizmowe.

Zmniejszył ilość zamieszczanych kazań przygodnych, a wprowadził zupełnie nowy dział: „Studia homiletyczne". Nadto zaczął dawać przemówienia okoliczno-

[4] „Wiadomości dla duchowieństwa", Poznań 1925, T. X, s. 11.

Nr. 12. Poznań — listopad 1917. Rocznik XI.

NOWA BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KAZNODZIEJSTWU POLSKIEMU

POD REDAKCYĄ
KS. SUBREGENSA KRZESZKIEWICZA
Adres Redakcyi: Gniezno, Seminaryum.

Treść zeszytu 12-go.

Kazania na niedziele i święta roku kościelnego.

Na uroczystość wszystkich Świętych. O obowiązku dążenia do świętości 265
Na niedzielę XXIII po Świątkach. Wskrzeszenie córki Jaira: zmartwychwstanie w Kościele Chrystusowym. 273
Na niedzielę XXIV po Świątkach. Strzeż się niepotrzebnych poufałości ze złymi. 282
Na niedzielę XXV po Świątkach. »Nie gardź małemi rzeczami«. . . . 287
Na niedzielę XXVI (ostatnią) po Świątkach. Pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje! 295
Konferencye o rzeczach ostatecznych, napisał Ks. Euzebiusz Stateczny O. F. M. 302

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Druk tego zeszytu ukończono 20-go października

ściowe oraz kazania katechizmowe. Szczególnie cenne były owe „Studia homiletyczne", które umieścił je w tomie XIII (1913 r.). One przyniosły *znakomite, prześlicznie napisane*, ale przez współczesnych nie docenione „Listy o wymowie" o. Euzebiusza Statecznego. Następnie sam redaktor umieścił w nich teoretyczne rozważania na temat wykładu katechizmu (studia katechizmowe) oraz swoją rozprawę o topice, czyli wyszukiwaniu źródeł do opracowania kazań. Wreszcie znalazła się tu ładna praca ks. Nikodema Cieszyńskiego, znanego wydawcy „Roczników Katolickich", o najstarszych kazaniach polskich.

Trafną ocenę „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej" w tym okresie dał ks. dr A. Jougan, który napisał: *O wartości homiletycznej utworów w tym wydawnictwie zamieszczanych nieraz już pisano pochlebnie, a oceny owe przedstawiają cechy trwałe, zwłaszcza dlatego, że prawie te same siły składają się corocznie na to zbiorowe wydawnictwo. Wszelkie tematy są praktyczne, elaboraty dobrze podzielone, argumenty należycie ugrupowane, cytaty skontrolowane, a rozmiary ściśle domierzone do czasu na kazanie oznaczonego.*

Wielkie trudności wydawnicze w latach pierwszej wojny światowej przerwały redagowanie „Studiów Homiletycznych", a później nastąpiła całkowita przerwa w wydawaniu samej „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej".

Ksiądz Józef Prądzyński (1925-1930). Ksiądz Banaszak przypomina: *Już wtedy słynął jako społecznik. On to przez kilka lat stał na czele Ligi Katolickiej jako jej generalny sekretarz. Pracował też w «Sokole». Bardzo intensywnie oddawał się działalności literackiej na łamach kościelnej i narodowej prasy. Przeszedł do historii jako jedna z bardzo znamiennych postaci kleru wielkopolskiego. Już pierwszy tom za jego redaktorstwa dawał zewnętrzną szatą świadectwo podniesienia czasopisma na wysoki poziom. A jeszcze bardziej uwidaczniało się to w treści. Wynikiem jego wielkich zainteresowań literackich są owe trzy nowe działy: «Z obcej niwy», «Pokłosie klasyczne» i «Złote ziarna homiletyczne». Jako społecznik znał doskonale bolączki współczesnego życia. Rozumiał, że trzeba o nich mówić z ambony. Dlatego on pierwszy przyjmuje kazania na takie tematy jak: Niewłaściwa moda, Obcowanie towarzyskie, Tańce, Literatura i sztuka, Teatr i kino. Tworzyły one cykl «Kazań na czasie»*. Ksiądz Prądzyński w ogóle dużo uwagi poświęcał zagadnieniom społecznym i to uwidaczniało się w dziale „Kazań przygodnych", gdzie często znajdowały się przemówienia do towarzystw i organizacji kościelno-społecznych.

Kiedy zaś wznowiono ją w 1925 r., zapowiedział, że powróci ona do podawania materiału wyłącznie praktycznego, ponieważ w Kielcach wychodzi (od 1923 r.) doskonale redagowany „Przegląd Homiletyczny", informujący naukowo o teorii kaznodziejstwa. Nie przywrócił więc „Studiów Homiletycznych" i tak już pozostało aż do ostatniego numeru przed drugą wojną światową.

Po przełamaniu kryzysu wydawniczego w latach 1920–1925 podjęła Księgarnia Św. Wojciecha na nowo wydawanie „Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej". W 1925 r. ukazał się kolejny tom XXIX i od razu prenumeratorzy stwierdzili jego wyższy od

NOWA BIBLJOTEKA KAZNODZIEJSKA

MIESIĘCZNIK

T. XXIX. CZERWIEC 1925 NR. 1.

TREŚĆ:

Ks. J. Prądzyński Od Redakcji.
Ks. Arcbp. Teodorowicz. Jak chrześcijaństwa i Kościoła — tak jest Zmartwychwstanie Jezusa fundamentem chrześcijańskiego życia.
Ks. Prof. Ant. Szlagowski. Witaj Królowo!
Ks. N. N. Kazanie na niedzielę IV po Świątkach. (O wartości czasu.)
Ks. St. Durzyński. Na Zielone Świątki. I i II.
Ks. Dr. I. Bobicz. Homilja na uroczystość Św. Trójcy.
— Kazanie na uroczystość Bożego Ciała.
Ks. St. Durzyński. Na uroczystość Najśw. Serca Jezusowego
— Przemowa do dzieci, przystępujących po raz pierwszy do Komunji św.
— Na uroczystość św. Piotra i Pawła.
Fakłosie klasyczne. X. Skarga. na miłościwe Lato, albo Jubileusz.
Z obcej niwy: Na niedzielę trzecią po Świątkach.
Drobny materjał kazaniowy.

REDAKTOR:
KS. JÓZEF PRĄDZYNSKI
WYDAWCA:
KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ

dotychczasowego poziom: *druk jest przejrzysty, czysty i wyraźny, papier doskonały, a okładka świadczy o wysokiej kulturze i wykwintnym smaku.* Najważniejsze wszakże było to, że tom ten odznaczał się bardzo bogatą treścią. Doszły przede wszystkim trzy nowe działy: „Z obcej niwy", „Pokłosie klasyczne" i „Złote ziarna homiletyczne". Pewne pierwociny dwóch pierwszych z nich zaczął właściwie wprowadzać już redaktor ks. Ignacy Adamski, ale nie stworzyły wtedy osobnych działów. Za redaktorstwa ks. Prądzyńskiego umieszczano pod tytułem „Z obcej niwy" w całości lub w wyjątkach kazania i nauki najwybitniejszych kaznodziejów innych narodów, zwłaszcza francuskich, angielskich, włoskich, hiszpańskich i niemieckich. Były one nie tylko wzorami wymowy, ale nadawały się do wykorzystania na ambonie. Drugi dział: „Pokłosie klasyczne" przynosił wybór najlepszych myśli i fragmenty klasycznych kazań polskich i obcych. „Złote ziarna" miały dostarczać krótkich wyjątków z dzieł pisarzy chrześcijańskich, oryginalnych przykładów z życia duszpasterskiego i cytatów z poważnych dzieł świeckich. O ile te dwa pierwsze działy ukazywały się dość długo, to „Złote ziarna" rychło zanikły.

Oczywiście wymienione powyżej działy nie zajmowały wiele miejsca w poszczególnych zeszytach „N. B. K."; zwykle umieszczano po jednej pozycji z każdego. Główny trzon stanowiły nadal kazania niedzielne i świąteczne, przy czym najwięcej ilościowo było tych ostatnich, które dzielono na cztery grupy: kazania na święta Pańskie, na święta Matki Bożej, na uroczystości Świętych i kazania na uroczystości okolicznościowe, np. na święto młodzieży. Do tego dochodziły jako osobne działy kazania przygodne, zwane później okolicznościowymi, oraz tzw. cykl kazań, czyli rodzaj konferencji na określone tematy, np. w tomie XXXVII jeden cykl obejmuje pięć kazań na temat małżeństwa katolickiego, a drugi – pięć kazań o Kościele.

Ksiądz Jan Kiciński (1930-1939). Przez długie lata był profesorem homiletyki w Seminarium Duchownym w Poznaniu. Znamionowała go pracowitość i sumienność w spełnianiu obowiązków. Dlatego pochodzące z jego rąk kazania lub artykuły homiletyczne odznaczają się rzetelną treścią i chętnie były czytane przez księży. Z właściwą sobie gruntownością opracował jedną część podręcznika homiletyki, wydanego jako dzieło zbiorowe Księży Profesorów polskich uczelni seminaryjnych. To wszystko zostawiło swój trwały ślad w redagowanej przez niego „Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej". Czasopismo to pod względem układu, rozłożenia kazań, doboru tematów, poziomu zamieszczanych kazań, a nawet co do strony graficznej właśnie za ks. Kicińskiego stanęło na najwyższym poziomie. Szkoda, że wojna przerwała jego dzieło.

W 1930 r. (od tomu XXXVIII) rozpoczęto wydawać nauki stanowe, na które istniało wielkie zapotrzebowanie. Wkrótce potem ukazały się egzorty szkolne, przemówienia dotyczące licznych i aktualnych dziedzin modnej wówczas Akcji Katolickiej, a nadto przemówienia i nawet wykłady stowarzyszeniowe. Była to inicjatywa ostatniego przed wojną redaktora „N. B. K.", ks. Kicińskiego.

NOWA BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA

MIESIĘCZNIK

T. LVII LIPIEC-SIERPIEŃ 1939 NR 7-8

Kazania niedzielne: Na niedzielę VII po Świątkach: Niebo zapłatą, piekło karą. *Ks. dr M. Rode* 5
Na niedzielę VIII po Świątkach: „Zdaj liczbę!" *Ks. mgr Henryk Woryński* 12
Na niedzielę IX po Świątkach: Czystymi bądźcie! *Ks. Stefan Wojnarowski* 19
Na niedzielę X po Świątkach: My i świątynie nasze *Ks. Władysław Wojtoń T. J.* 24
Na niedzielę XI po Świątkach: Nasza praca nad grzesznikiem. *Ks. dr Ildefons Bobicz* 31
Na niedzielę XII po Świątkach: Miłosierdzie w dziejach Kościoła. *Ks. prał. Kazimierz Naskręcki* 37
Na niedzielę XIII po Świątkach: Korzeń moralności. *Ks. mgr Józef Hetnał* 44
Na niedzielę XIV po Świątkach: Wyższość ducha nad ciałem. *O. Antoni Leja O. Fr. M.* 49
Na niedzielę XV po Świątkach: Śmierć naszym nauczycielem i pocieszycielem. *X. B.* 58
Kazania świąteczne: Na uroczystość M. B. Szkaplerznej: Szkaplerz suknią od Matki Bożej. *Ks. Józef Joniec* . 65
Na uroczystość św. Anny: Perła prawdziwej wiary. *Ks. dr Karol Zych* 70
Na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.: I. Wiekopomny „Cud nad Wisłą". *Ks. Michał Somko* 79
Na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.: II. Maria naszą Matką. *Ks. Józef Raba T. J.* 83
Kazania katechizmowe: 20. Szatan — nieprzyjaciel człowieka. *Ks. Łucjan Bernacki* 92

REDAKTOR: KS. PROF. DR JAN KICIŃSKI

WYDAWCA:
KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA, POZNAŃ

HISTORIA II – „BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA"

Lata wojny i powojennego zniewolenia na pewien czas uniemożliwiły wydawanie pisma. Paradoks: jako licealista pomagałem żmudnie przepisywać na maszynie katechizmowe kazania programowe episkopatu dla księży poznańskiej archidiecezji.

Gdy komunistyczna cenzura udoskonaliła swoje metody ingerencji, w atmosferze „odwilży" w 1956 roku pozwolono wznowić wydawanie „Biblioteki Kaznodziejskiej" pod pierwotnym tytułem, która odtąd – w okresie programowej ateizacji – była szczególnie potrzebna. Trzeba było własne rozeznanie problemów duszpasterza pogłębiać rozeznaniem Episkopatu. Trafne, słuszne pierwotne założenia były nadal realizowane: *Ten pierwszy, zasadniczy program Biblioteki Kaznodziejskiej, naszkicowany przed pięćdziesięciu laty, odpowiada w głównych zarysach i dzisiejszym potrzebom duchowieństwa i wiernych; przejmujemy więc go w całości uzupełniając kazaniami katechizmowymi, które będą dostosowane do programu ustalonego przez Episkopat, oraz niedużymi rozprawkami z zakresu teorii i problematyki kaznodziejstwa* – czytamy w pierwszym, powojennym numerze, w którym znajdujemy także faksymile listu Prymasa Wyszyńskiego:

Wznowienie «Biblioteki Kaznodziejskiej» jako wydawnictwa zasłużonej Księgarni Św. Wojciecha, witam z głęboką radością! Pomoc w głoszeniu słowa Bożego, niesiona przez słowo drukowane, jest pilną potrzebą naszego życia katolickiego...

Tyle i tak tylko cenzura pozwoliła wtedy wydrukować... Jest w liście Prymasa także jeszcze inaczej wyrażone pierwotne założenie: *religijne przemyślenia – przekazywać innym!*

Od 1956 roku, gdy „Biblioteka Kaznodziejska" mogła wznowić swą działalność, niezmiennie wspomaga duszpasterzy w realizacji Programów duszpasterskich Komisji Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski. Redaktorem został ks. Tadeusz Etter, w 1959 roku mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej. Od 1970-1984 sekretarzem redaktora był ks. Marian Fąka. Wydawcą, jak wersji przedwojennej, Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

Ksiądz Fąka z okazji. 25-lecia biskupstwa redaktora opublikował obszerny artykuł[5] podsumowując także jego pracę redaktorską. *[...] J. E. Ks. Biskup Tadeusz Etter dziękował Bogu Najlepszemu za łaskę 25-lecia biskupiej posługi w pełni kapłaństwa. Dnia 17 czerwca br. przypadała też 50 rocznica Jego kapłaństwa. Wraz z Nim śle dziękczynne «Te Deum» Redakcja i Administracja «Biblioteki Kaznodziejskiej», a łączą się z nami wszyscy, którzy przez ostatnie 28 lat korzystali z owoców pracy Jubilata na lamach kierowanej przez Niego «Biblioteki Kaznodziejskiej».*

W okresie powojennym posługa głoszenia Słowa Bożego stanęła wobec zwiększonych trudności, aby wieczne prawdy podawać w nowej szacie, oraz by skarbu Prawdy wiecznej nie utracić na rzecz nowości. Redakcję reaktywowanego miesięcz-

---

[5] M. Fąka, *Jubileusz redaktora naczelnego „Biblioteki Kaznodziejskiej"*, „Biblioteka Kaznodziejska" 1984, nr 6, tom 113, s. 321-326.

nika, który w myśl życzeń kardynała prymasa Wyszyńskiego miał stać się *skarbnicą, w której duchowieństwo polskie znajdzie najpiękniejsze kwiaty wewnętrznego życia Bożego*, Wydawnictwo Księgarni św. Wojciecha powierzyło księdzu Tadeuszowi Etterowi, kapłanowi archidiecezji poznańskiej. W związku z powyższym arcybiskup poznański Antoni Baraniak pisał doń z racji jego srebrnego jubileuszu kapłaństwa (17 VI 1959): *[...] Życzę, by do rąk kapłanów polskich dostarczył najcenniejszych pozycji kaznodziejstwa, oraz by pracę swą podjął jako wielkie apostolstwo wśród spragnionego Słowa Bożego ludu polskiego.*

Wkrótce potem, bo dnia 17 lipca 1959 r., ksiądz redaktor wyniesiony został przez Papieża Jana XXIII do godności biskupiej jako biskup pomocniczy poznański. Mimo rozlicznych obowiązków związanych z apostolską posługą w Archidiecezji Poznańskiej, nadal pełnił funkcję redaktora „Biblioteki Kaznodziejskiej" i pełni ją ofiarnie po dzień dzisiejszy. Pod Jego redakcją ukazało się w latach 1957-1984 aż 56 tomów „Biblioteki Kaznodziejskiej", z których każdy obejmował okres półroczny i składał się z sześciu zeszytów, co dało dotąd do grudnia 1984 roku, 336 numerów tego pożądanego przez kapłanów miesięcznika. Zważywszy, że nakład czasopisma wynosi 11.300 egzemplarzy przy aktualnie 64 stronach objętości, można uprzytomnić sobie zarówno szeroki zasięg, jak i wielkość usług świadczonych duchowieństwu polskiemu.

Srebrny jubileusz biskupstwa redaktora naczelnego „Biblioteki Kaznodziejskiej", a równocześnie złoty jubileusz jego kapłaństwa pobudza do refleksji i wdzięczności za ogrom i rodzaj biskupiej posługi, objawionej w apostolstwie Słowa Bożego.

[...] Objęcie redakcji «Biblioteki Kaznodziejskiej» z końcem grudnia 1956 r. stanowiło nowy rozdział w życiu Dostojnego Jubilata. Pracy redakcyjnej oddał się z wielkim entuzjazmem i poświęceniem, czemu nie była w stanie przeszkodzić przyjęta w uroczystość Chrystusa Króla, w dniu 25 października 1959 r. sakra biskupia. Jako zawołanie biskupie do swego herbu przyjął wtedy słowa: «Fiat voluntas Tua» – Bądź wola Twoja! Posłuszny tej woli Pana, pełnił swą kapłańską i biskupią posługę przez całe półwiecze swego naznaczonego charyzmatem kapłaństwa życia. Dziś jako Boży Żniwiarz niesie Panu plon.

Po latach abp Jerzy Stroba wspominał jego zaangażowanie w kierowaniu „Biblioteką Kaznodziejską": *Pamiętam, z jakim przejęciem referował co roku na Komisji Duszpasterstwa Ogólnego w Zakopanem, której był członkiem, program pracy homiletycznej na najbliższy rok. Jak bolała go każda niesprawiedliwa krytyka drukowanych homilii i z jakim zapałem bronił swoich współpracowników. Był całkiem oddany swemu czasopismu, kochał je*[6]. Mnie zaś wypadło w pierwszym „swoim" numerze podać nekrolog ze zdjęciem[7]: *We wtorek, 18 grudnia, Bóg odwołał swego wiernego Sługę... Uroczystości pogrzebowe w Bazylice Archikatedralnej w Poznaniu*

[6] http://www.przk.pl/przewodnik.php?id_art=12636

[7] „Biblioteka Kaznodziejska" 1985, 1, tom 114.

w dniu 22 grudnia 1984 roku zakończyły ziemski etap Jego pracy, trudu i poświęcenia, dla którego hasłem były słowa: «Fiat voluntas Tua...» Dyrekcja Wydawnictwa, Redakcja i Administracja «Biblioteki Kaznodziejskiej» i wszyscy jej Czytelnicy – ufni w nagrodę, jaką otrzyma od Pana – żegnają Księdza Biskupa Tadeusza Ettera szczerą modlitwą.

W 1985 roku nastąpiła „zmiana warty" na stanowisku redaktora. Podczas obchodów stulecia pisma, aktualny redaktor, ks. Maciej K. Kubiak, na inauguracji Sympozjum Homiletycznego („Biblioteka Kaznodziejska" – 100 lat w służbie Kościoła w Polsce, 19 września 2006) w swej prezentacji mówił:

Po śmierci biskupa Ettera w 1984 roku, arcybiskup Jerzy Stroba stanął przed niełatwym zadaniem znalezienia jego następcy. Problemy polskiej homiletyki nie były obce arcybiskupowi Strobie. Sam – jeszcze na Śląsku – był wykładowcą homiletyki, a «Bibliotekę Kaznodziejską» nazywał «drogowskazem homiletycznym dla duchowieństwa w całej Polsce». Przy różnych okazjach, także w publicznych wystąpieniach nie stronił od podejmowania ważnych tematów związanych z problematyką homiletyczną. [...]

Jak istotne były dla niego problemy polskiego kaznodziejstwa świadczy fakt, że mianując ks. Zdzisława Grzegorskiego redaktorem naczelnym miesięcznika zastrzegł sobie prawo do uzgadniania z nim wszelkich istotnych zmian wprowadzanych na łamach pisma.

Ksiądz doktor Zdzisław G. Grzegorski od stycznia 1985 roku z wielkim oddaniem kierował redakcją «Biblioteki Kaznodziejskiej», wykorzystując do tego celu swoje wykształcenie (doktorat z filologii polskiej), uzdolnienia i osobiste zainteresowania. Przez wiele lat był nie tylko redaktorem miesięcznika, ale też wykładowcą homiletyki Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu oraz ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Żywo interesował się nowymi kierunkami wiedzy, wykorzystując w teologii przepowiadania osiągnięcia innych dyscyplin naukowych. Poprzez osobiste studia i podróże pogłębiał swoją wiedzę w dziedzinie środków społecznego komunikowania. Był członkiem Komisji Episkopatu Polski ds. środków społecznego przekazu. Kontekstualne ujęcie problematyki homiletycznej, którego był prekursorem, znalazło odbicie również na łamach «Biblioteki Kaznodziejskiej», zwłaszcza poprzez wprowadzenie w 2001 roku nowego działu «Oddani na służbę Ludowi Bożemu». To on uczynił z «Biblioteki Kaznodziejskiej» nowoczesne forum głoszenia Ewangelii, sprawił, że «Biblioteka Kaznodziejska» stała się obecna w Sieci internetowej, tworząc redakcyjne strony www.bkaznodziejska.pl. Ksiądz Grzegorski zaangażował do współpracy wiele osób świeckich, tworząc z miesięcznika homiletycznego, zgodnie z duchem Soboru Watykańskiego II, forum współpracy kapłańskiej osób duchownych i świeckich, poszerzył zakres proponowanych materiałów o tzw. «sugestie słuchacze», stanowiące istotne novum w dziejach polskiej literatury kaznodziejskiej. Pismo wzbogaciło się o nowe działy: «Sytuacje duszpasterskie» i «Oddani na służbę ludowi Bożemu». Ten ostatni – zdaniem ks. Grzegorskiego – miał na celu «chęć wspomagania indywidualnego twórczego wysiłku duszpasterza», za-

BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA

Miesięcznik Homiletyczny

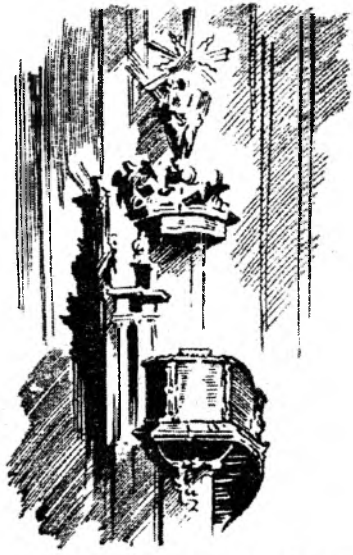

WYDAWNICTWO
KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

Tom LVIII Styczeń 1957 Nr 1

praszał, aby «dzielić się twórczymi niepokojami», ale i «zachętami, by nie tylko pogłębiać rozumienie nowej ewangelizacji i odnowę jej form, ale i szukać nowych...» (cytaty pochodzą z artykułów ks. Grzegorskiego). W ten sposób «Biblioteka Kaznodziejska» stała się nowoczesnym forum głoszenia słowa Bożego, publikującym obok pomocy duszpasterskich i homiletycznych także artykuły popularnonaukowe z dziedziny homiletyki i komunikacji słowa Bożego. Stała się posługą słowa – posłudze Słowu.

Na charakter pisma w ostatnich latach i kształtowanie się jego nowego oblicza miała też wpływ praca w redakcji ks. dra Adama Kalbarczyka, który w latach 1998 – 2001 był zastępcą redaktora naczelnego. Za motto towarzyszące tym wszystkim działaniom można chyba uznać słowa ks. dra Grzegorskiego ze Wstępu do jego «Homiletyki kontekstualnej», wydanej w 1999 roku (przytoczone później przez o. Gerarda Siwka w dedykowanej ks. Grzegorskiemu książce «Zadany dar. Poszukiwania homiletyczne»): «czyńmy homiletykę i kaznodziejstwo żywym elementem nowej ewangelizacji, faktycznie posługą słowa w wkorzenianiu się Kościoła we współczesną kulturę».

Na początku trzeciego tysiąclecia «Biblioteka Kaznodziejska» dociera do ponad 4 tys. prenumeratorów. Zdecydowana większość z nich to osoby duchowne, choć zdarzają się również osoby świeckie, prenumerujące nasze pismo. Najwięcej prenumeratorów mieszka na południu Polski oraz w archidiecezji poznańskiej. [...] Poza granice polski trafia w tym roku 61 egzemplarzy każdego numeru naszego pisma – głównie do Niemiec, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Z całą pewnością można więc powiedzieć, że «Biblioteka Kaznodziejska» jest pismem ogólnopolskim.

Od 1990 roku z powodu koniecznych oszczędności natury finansowej każdego roku ukazuje się zamiast 12 tylko 6 zeszytów – każdy numer pisma obejmuje dwa miesiące. Do 1999 roku każdy zeszyt ma jeszcze numer podwójny, a od stycznia roku 2000 wprowadzona zostaje już pojedyncza numeracja. Od pewnego czasu jednak dwa numery w roku wychodzą wraz z suplementem – osobnym zeszytem, w którym drukujemy czytania na maj i czerwiec oraz na październikowe nabożeństwa różańcowe. [...]

Uzupełniając tę wypowiedź musiałbym dodać, że tylko raz obruszył się na wieść, że eksperymentalnie wydrukuję dobry tekst dla młodzieży pani teolog, która prowadzi katechezę dla młodzieży „trudnej", i zakonnicy, także po studiach teologicznych. Quod non! – padła odpowiedź. Ponieważ nie ustąpił, mimo że tłumaczyłem, że tekst jest złożony – przygotowany do druku, po cenzurze, poprosiłem o zgodę... pewnego biskupa, by dał swoje nazwisko dla tych tekstów... No, wyjawiam tu „wielką tajemnicę" tamtych czasów, jako że później i tak zrazu jako tzw. „tekst pomocniczy" pojawiały się szkice autorstwa osób świeckich. Co ciekawe: bywały i prośby księży, by częściej – na przykład – dawać teksty studentki, Oli Skrzypek... Dodam, że więcej tego typu scysji nie było – miałem wolną rękę. Jedynie w dobie przeobrażeń ekonomicznych, gdy księża zaczęli przeżywać trudności finansowe, pytał czasem: *Padnie ta Biblioteka, padnie?*

Abym innym przepowiadając... Dział „Oddani na służbę ludowi Bożemu" rozpoczynała refleksja ascetyczna, przeznaczona dla głoszącego słowa Boże. Zaczął ją

prowadzić śp. ks. Świnka z Pelplina, a następnie przejął biskup Jan Szkodoń. Co prędzej, w redakcji umieściłem obraz św. Wojciecha z sformułowana modlitwą: *Boże, który natchnąłeś męstwem Świętego Wojciecha, by życie poświęcił głoszeniu Ewangelii, za Jego wstawiennictwem ucz nas pokonywać trudności i błogosław naszej służbie nowej ewangelizacji. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

Któż jest w stanie dziś wyobrazić sobie owoczesne „pokonywanie trudności" w polemice z... cenzurą? – Przykłady ingerencji cenzury i naszej polemiki z nią. Trudno nie przyznać, że sam ani razu nie odwiedziłem Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk, poprzestając czasem na telefonicznej utarczce... Natomiast niezastąpionym negocjatorem była p. Krystyna Wąsowicz, ciągle pielgrzymująca do nich, by ustalić, co musimy zmienić, usunąć, gdzie i... ile razy możemy zaznaczyć ingerencję, by pozwolono na druk. Zbyt wiele takich zapisów groziło zakazem publikowania całego numeru. W rezultacie pani Krystyna poznawała moje oburzenie i słyszała *do jasnej...*, a nie cenzorzy. Nasze deliberacje kończyły się... poddaniem się – ruki wierch!, świadomością, że niech w końcu nawet w takim stanie „BK" dotrze do księży, bo jest potrzebna – nie ma innego wyjścia. I tu to tam pojawiał się zapis w usuniętym fragmencie, zauważany zresztą nie tylko u nas... Np.: [—] [Ustawa z dnia 31 VIII 81 r. *O kontroli publikacji i widowisk*, art. 2, pkt 3 (Dziennik Ustaw nr 20, poz. 99, zmieniony 1983, Dz. U. 44, poz. 204)]

Ingerencje zmierzały do tego, by niczego „nieodpowiedniego" nie pisano o państwach komunistycznych, o ograniczeniach Kościoła i ludzi wierzących, by... nie posądzać o wiarę Polaków, a szczególnie młodzież! Podobnych kryteriów było więcej, bo cenzura dbała o to, byśmy nie zamazywali obrazu sielskiego bytowania Polaków i marginalnej funkcji Kościoła. Przywołajmy parę niektórych przykładów, które przechowałem.

W roku 1985 (nr 6, tom 115). [*«Zastanawiający się nad tragizmem podzielonego obecnie narodu niemieckiego] uczony zachodnioniemiecki zapytał...» musieliśmy usunąć zakwestionowany fragment. Śródtytuł [III. Kościół zjednoczył Polskę i Litwę] trzeba było zamienić na: «Kościół narzędziem pojednania». «Może zrodzić się pytanie, a nawet pretensja, [tak często powielana przez ateistów], po co chrzcić dzieci...» – usunięcie zaznaczone. Nawet po modlitewnym wezwaniu «Dziś narodził się Chrystus Pan, Zbawiciel», zakwestionowano: [«– Dla zbawienia prześladujących nas»*].

W roku 1986 (nr 5, tom 117) przypomniano pomnik ks. Jerzego Popiełuszki. *O śmierci tego [«Jana Chrzciciela»] naszych czasów powiedział Jan Paweł II...* – cenzor nie pozwolił tak go nazwać... A w komentarzu intencji misyjnej, opisującym prześladowania Kościoła w Chinach w roku 1958, zażądano usunięcia paru akapitów, pozwalając na zaznaczenie ingerencji, jeśli usuniemy szereg innych drobniejszych korekt.

W roku 1988 (nr 1, tom 120) nie pozwolono podawać tytułu biuletynu „Trzeźwymi bądźcie", i strasznie pokiereszowano tekst o ateizacji, pozwalając na trzy znaki cenzorskie, jeśli zmienimy śródtytuł *C. Ateiści [zwalczający] prawdę o istnieniu*

Boga podając: *negujący*. W numerze 2. doszło do poszarpania komentarza intencji misyjnej *Aby katolicy chińscy... stali się wiernymi świadkami i nosicielami Chrystusa* zmuszając do wielu korekt, ale pozwalając na zapis czterech ingerencji, w tym w miejscu usunięcia dużego akapitu, a nawet takiego szczegółu, o który... pokłóciliśmy się z nimi: *S. Wanda Kicińska, [wyrzucona z Chin] po dziewiętnastu latach ofiarnej pracy...* Proponowali: *która opuściła Chiny*. Nie? – to zapiszcie ingerencję.

Można by mnożyć przykłady, przypomnieć i to, że zakazali podania napisu na kamieniu upamiętniającym miejsce męczeńskiej śmierć bł. Karoliny Kózkówny. Zabił ją tu *żołdak rosyjski*. Nie! – bezwzględnie kazali zmienić na... *carski*. No, niech ona wstawia się za tymi troglodytami, by im Pan przebaczył. Stulecie było dla mnie okazją do sięgnięcia do historii pisma, do archiwalnych numerów, konfrontacji nova et vetera – jak się okazało – znajdowania podobieństw...

Człowiek, któremu przekazujemy Boże orędzie... Dziś, śledząc stuletni dorobek pisma, z satysfakcją sięgam do – jak się zdaje – nie zauważanej refleksji pastoralnej z roku 1957 ks. bp. Bolesława Kominka[8] (późniejszego kardynała), prowadzonej nad ankietą przeprowadzoną wśród słuchaczy w Krakowie (maj-czerwiec 1949 r.) przez ks. dr. Juliana Groblickiego (późniejszego biskupa) – jak go nazywa – *docenta homiletyki na wydziale teologicznym U.J.* Sam zaś biskup Groblicki, w sędziwym wieku, w 1976 roku prowokował mnie do zastanowienia: *Powiedz, jak dziś ludziom głosić słowo Boże...*

W uproszczonej triadzie komunikacyjnej: homilista – słowo Boże – słuchacz, jak pisałem w wielu tekstach popularyzujących kontekstualne ukierunkowanie homiletyki, należy dowartościować człon docelowy: słuchacz.

Tak ankieta, jak właśnie refleksja biskupa Kominka, choć pochodzące z innego okresu pastoralistyki, potwierdzają – niech mi wolno będzie powiedzieć – moje późniejsze prowadzenie pisma i rozwijanie homiletyki kontekstualnej[9] oraz jej nauczanie – lata wprowadzania diakonów w praktykę głoszenia słowa Bożego[10], dialogów duszpasterskich ze słuchaczami, próby formułowania kryteriów analizy i oceny wypowiedzi kaznodziejskiej[11]. Jakże to współbrzmiało z wypowiedziami Jana Pawła II: *Uczę się ciebie, człowieku, Słuchajmy ludzi, którym słowa Boże mamy głosić.*

Biskup Kominek stawia problem, ujawniając przy tym zadziwiającą znajomość zagadnienia:

---

[8] B. Kominek, *Słowo Boże w ocenie naszych wiernych. Na marginesie pewnej ankiety o kazaniach*, „Biblioteka Kaznodziejska 1957 nr 1 (s. 14-19), nr 2 (s. 96-102) i nr 3 (s. 192-198), tom LIX.

[9] Z. Grzegorski, *Homiletyka kontekstualna*, „Biblioteka Pomocy Naukowych" 13, Poznań 1999.

[10] Tenże, *Dydaktyka homiletyki. Z teorii i praktyki nauczania*, tamże, s. 193.

[11] Tenże, *Próba nowej refleksji nad posługą słowa*, tamże, s. 11.

[...] Kaznodziejstwo jest nie tylko mieczem (Ef 6,13-17), ale jest także doskonałym zwierciadłem atmosfery religijnej danego pokolenia, stanu życia religijnego, poziomu duszpasterskiego, napięć duchowych i problemów w życiu nurtujących. Kto chce dobrze poznać ducha danego okresu historii, ten niechaj «studiuje» kazania w tym okresie nie jednego tylko kaznodziei, ale co najmniej kilku. W kazaniach przebija się nie tylko to, co Francuzi nazywają «le sentiment religieux» – a co tak trudno w naszym języku oddać – lub też rozmaite rodzaje «duchowości chrześcijańskiej» (spiritualite chretienne), ale można z nich wyczuć zagadnienia społeczne, ekonomiczne, polityczne i im podobne.

Jak wygląda ten miecz słowa w chwili obecnej w naszych rękach? Czy jest zaostrzony, czy duchowieństwo polskie współczesne włada nim dobrze? Czy on w ogóle nie przestał być już mieczem, a nie stał się prymitywną maczugą? [...]

Profesorowie, zajmujący się kaznodziejstwem zawodowo, wyliczają rozmaitych wrogów dobrego kazania. Są wśród nich: słabe przygotowanie, błędy techniczne, braki teologiczne, niedostosowanie się do środowiska i wiele innych. O jednym wielkim niebezpieczeństwie, z którego wyrasta szereg innych, mało kto wspomina: jest to brak krytyki ze strony słuchaczy naszych, przynajmniej brak krytyki bezpośredniej. W kościele nie ma dyskusji ani możliwości dyskusji. Kapłan głosi słowo Boże, a nie swoje własne. Wierni przyjmują prawdy Boże głoszone z ambony pokornie – z mniejszym lub większym zadowoleniem wewnętrznym, albo też zgoła bez zadowolenia, obojętnie. A bywa też, że są kazaniem zgorszeni.

Oczywiście, że pośrednia krytyka, czy też – jeśli ktoś woli – pośredni krytycyzm istnieje. Parafianie niezadowoleni z kazań swego proboszcza dyskutują o tym między sobą i mogą przez tę krytykę pośrednio wpłynąć na rodzaj kazań. I istotnie – wpływają. Mogą przez swe krytyczne nastawienie tam, gdzie jest więcej kościołów, unikając niedobrego kaznodziei, wpłynąć nawet na usunięcie lub pozostawienie kaznodziei na miejscu. Na ogół jednak wierni nasi są bardzo cierpliwi... i dotąd mało z tego swojego «prawa» (raczej w bardzo ogólnym znaczeniu) korzystają. Zasada: W kościele nie ma dyskusji (zasada, której się Kościół zawsze trzymał i chyba w przyszłości trzymać się będzie) oraz niezwykła cierpliwość naszych wiernych (czasem ta cierpliwość graniczy z inercją i lenistwem) – powoduje właśnie wspomniane największe niebezpieczeństwo dla kazań i kaznodziei.

Powoduje przede wszystkim brak czujności z naszej strony. Wiemy, jak wielkie znaczenie posiada u Chrystusa Pana i w Piśmie Świętym w ogóle pojęcie czuwania – vigilare! Stawiane jest niemal na równi z modlitwą, bo razem z nią wymieniane: vigilate et orate. Ale i wiele innych powiedzeń i obrazów o czuwaniu łatwo tu zacytować.

Otóż fakt, że wierni niejako «muszą» przychodzić na kazania nasze, bo są one zwykle połączone ze Mszą św., oraz że po tych kazaniach nie ma dyskusji, wcale łatwo wytworzyć, może i istotnie też wytwarza u kaznodziei brak czujności nad sobą i swymi kazaniami, brak autokrytycyzmu. Czasem wytworzyć też może u kaznodziei zbytnią i fałszywą pewność siebie, a ta pewność jakże łatwo rozwinąć się może

w zarozumiałość i – co tu owijać w bawełnę – w dyktaturę nieograniczoną żadnymi środkami demokratyczno parlamentarnymi. A skutkiem jej będzie – lekceważenie słuchaczy.

Właśnie to niebezpieczeństwo zawsze groziło i grozić będzie kaznodziejstwu kościelnemu – i wobec tego niebezpieczeństwa trzeba zastosować czujność. Winniśmy potraktować każdy odgłos naszego kazania, szczególnie zaś uwagi krytyczne, jako dobrodziejstwo nam wyświadczone! Będą nam zadawały ból, ale ten ból jest bólem dobroczynnym, jest błogosławieństwem.

Troskliwy i czujny kapłan winien nawet sam dowiadywać się o wrażeniach bezpośrednich swoich kazań. Istnieje tu inne niebezpieczeństwo: pochlebstwa i delikatności ze strony wiernych. Powinniśmy być wdzięczni za prawdę. Powinniśmy – chociażby to miało i zaboleć – dziękować za wszystkie sposoby, które nam tę prawdę o nas samych i o naszych kazaniach uczciwie donoszą. [...] Następnie autor precyzuje swoją opinię o ankietowaniu, a potem omawia ankietę ks. dr. Groblickiego oraz jej wyniki.

Ankieta jest jego zdaniem... «zwierciadłem» – Jednym ze sposobów dowiedzenia się prawdy o kazaniach naszych. Jeśli ankieta zostanie przeprowadzona uczciwie, jeśli się z niej wyłączy (o ile to jest możliwe) wszelkie elementy psujące jej szczerość, wtedy ona rzeczywiście może się stać dosyć wiernym odbiciem opinii, a tym samym niezwykle cennym materiałem dla nas kapłanów, po prostu zwierciadłem, w którym się możemy przejrzeć i zobaczyć nasze wady i zalety kaznodziejskie.

Przy pomocy takiej uczciwej ankiety winniśmy po prostu robić szczery rachunek sumienia, a potem wyciągnąć z niego wnioski praktyczne dla siebie i swoich własnych kazań, bo to chyba powinno być właściwym i ostatecznym celem takiej ankiety: nie zwykła ciekawość, ale podniesienie poziomu kaznodziejstwa. [...] Ankieta, o której tu mowa, może to zadanie spełnić, jeśli jej się przyjrzymy nieco bliżej. Nie chodzi o bardzo szczegółowe i wszechstronne jej opracowanie naukowe, a raczej o wybadanie jej głównych nurtów, myśli, pragnień i zastrzeżeń i wyciągnięcie z niej wniosków dla nas kaznodziejów, chociażby miały one być nawet bolesne i upokarzające.

Jakkolwiek upłynęło od tego czasu kilka lat, sądzę, że w międzyczasie atmosfera religijna nie zmieniła się tak radykalnie, by ankieta stała się nieaktualną. Dotąd wyniki ankiety nie zostały wykorzystane dla celów publicystycznych, natomiast autor czerpał z niej bardzo obficie w swoich wykładach dla młodych kandydatów do stanu kapłańskiego. Ks. Dr Grobłicki, z którym nieraz dyskutowałem o zagadnieniach kaznodziejstwa, stawił mi wyniki ankiety do dyspozycji na przeciąg szeregu miesięcy.

Ksiądz. G. wezwał wiernych w kościele Mariackim w Krakowie do odpowiedzi na pytania ankiety. Pytania te (na powielanej kartce) były następujące:

1. Czy chętnie słucham kazań, czy ich unikam? Dlaczego?

2. Co mnie najwięcej pociąga w kazaniu, co razi?

3. Moje życzenia odnośnie do kazania:

a) tematu (jakie mnie interesują, jakich unikam),
b) formy, stylu i języka,
c) wygłoszenia,
d) czasu trwania,
e) celu (co bym chciał z kazania wynieść).
4. Swobodne refleksje i uwagi na temat dzisiejszego kaznodziejstwa, jego rzeczywistego stanu, zadań itp.
Zamiast podpisu:
5. Wiek wypełniającego.
6. Wykształcenie (średnie, niższe).
7. Zawód.
8. Ile razy w roku przystępuję do Sakramentów św.?
Łaskawe odpowiedzi, możliwie wyczerpujące i zupełnie szczere (dlatego anonimowe), proszę kierować pod adres.... Termin nadsyłania odpowiedzi: koniec czerwca 1949 roku.

Widzimy, że pytania ankiety ujęte zostały w sposób bardzo prosty, a mimo to ankieta zawiera wszystkie elementy potrzebne do ujęcia charakterystyki dzisiejszego kaznodziejstwa. Na specjalne podkreślenie zasługują: apel do szczerości odpowiedzi, anonimowość, która jest jedną z gwarancji tej szczerości i «powszechność» – tzn. autor nie zwraca się do jednego tylko stanu...

Jednak zareagowała tylko inteligencja, *ale w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu*: odpowiedziało 220 osób (w tym przeszło sto kobiet) – połowa z wykształceniem uniwersyteckim, reszta z średnim, a jedynie kilka osób z podstawowym. Jak podaje Kominek, pokaźną grupę stanowili studenci i studentki różnych wydziałów wyróżniając się *w odpowiedziach swoich temperamentem i dosyć ostrym i pochopnym sądem – do czego jednak jako młodzi mają pewne prawa!* Narzeka, że niewiele było odpowiedzi z grupy „wolnych zawodów", matek rodzin: *uderza prawie całkowity brak robotników i w ogóle pracowników fizycznych (z wyjątkiem 3-4 wypadków).*

Stan ich religijności?

Dwie osoby nie praktykujące, reszta praktykująca w różnym stopniu. Jak podaje, na ogół są to ludzie, mający sensum catholicum, żyją życiem nadprzyrodzonym, większość z nich, jak to można wyczuć z odpowiedzi, orientuje się doskonale w liturgii.

Wszyscy istotnie wypełniają ankietę dobrowolnie i bardzo szczerze. Dla wielu ankieta była pożądaną okazją, by nareszcie napisać to, co dawno w sercu noszą: «po prostu czekali na nią». Autor podziwia kulturę wypowiedzi, nawet bardzo krytycznych – «cierpkich, ale nigdy obraźliwych». [...] Wszyscy chcieliby jakoś Kościołowi pomóc, stan istniejący poprawić. Dobra woła objawia się i w tym, że na ogół doceniają bardzo trudne zadanie i położenie kaznodziei, który się musi wysilać, by jakoś

wszystkim uczynić zadość i zaspokoić religijne potrzeby ludzi wszystkich stanów i zawodów (zwykle oni wszyscy razem są w kościele na jego kazaniu). [...] Wydaje się, jakoby kobiety były bardziej praktyczne w propozycjach swoich, może bardziej drobiazgowe. Niektóre z kobiecych odpowiedzi są przydługie. W analizowaniu sytuacji dzisiejszej mają lepsze wyczucie i spostrzegają niebezpieczeństwa lepiej od mężczyzn. Moment rodzinny i wychowawczy stanowi dla nich problem ważniejszy, aniżeli dla świata męskiego.

Konkludując bp Kominek przyznaje, że ankieta była odgłosem grupy „najlepszych" wiernych środowiska krakowskiego – *najlepszych w sensie najszczerzej zainteresowanych losem Kościoła Bożego w Polsce.*

Faktycznie: jedynie od takiej grupy wiernych możemy się spodziewać ankietowych wypowiedzi, przy czym inteligenci wypowiedzą się bardziej precyzyjnie. Z pozostałymi trzeba by nawiązywać dialog w inny sposób. Zgoła „misyjnym" zadaniem byłoby dotarcie do innych ludzi – np. „wierzących niepraktykujących" itp., ale to wymaga specjalistycznych badań socjologicznych. Nie mniej refleksje, które nad tym materiale poczynił bp Bolesław Kominek, są interesujące:

Ogólny stosunek katolików świeckich do kaznodziejstwa?

Tu właśnie zaczyna się tragedia: właśnie ci najlepsi, ci, którzy zapełniają nasze kościoły nie tylko w niedziele i święta, ale nawet codziennie, mają do naszych kazań s t o s u n e k z a s a d n i c z o n e g a t y w n y. Większość z nich niechętnie słucha naszych kazań, wielu ich nawet celowo stara się unikać, bo im «nic albo też nie wiele dają». Są do kazań zniechęceni – i to nawet tacy, którzy uczęszczają codziennie do Komunii Świętej. Jeden z nich twierdzi nawet, że «stan naszego kaznodziejstwa jest rozpaczliwy» – inni, że jest «fatalny». A przyczyny tego stanu rzeczy? «Bo kazania są nudne i nic nie dają». «Bo księża tylko mówią, mówią, mówią». «Bo za dużo słów, a za mało treści». Czy 90% kazań jest solą zwietrzałą?....

T y l k o m n i e j s z o ś ć s ł u c h a k a z a ń c h ę t n i e, ale wyczuwa się od razu z odpowiedzi, że i ci mają podobne wewnętrzne «ressentiment» do kazań. Niektórzy z nich mówią w pokorze ducha, że przecież każde, nawet najsłabsze kazanie coś człowiekowi daje, chociażby tylko jedną myśl, jedno wskazanie, że kazanie to słowo Boże bez względu na to, jak zostaje wypowiedziane.

Próbują tedy winę za swą utajoną niechęć do kazań przerzucić na samych siebie, tłumaczą kapłanów, którzy przecież nie mogą dogodzić wszystkim we wszystkim itd. Ten dość przygnębiający ogólny osąd naszych kazań przez naszych bardzo wiernych katolików mógłby posiadać pewne cechy snobizmu u tych, którzy się tak wyrażają, gdyby nie to, że ci sami ludzie piszą także, że niech się tylko ukaże w mieście kaznodzieja, który mówi dobrze (czyli jak zobaczymy później) prosto a szczerze i aktualniej, wtedy chętnie chodzą na jego kazania, chociaż to jest połączone z niemałym trudem i ofiarami osobistymi. Ci sami ludzie podają też w dalszych odpowiedziach ankiety bardzo rzeczowe i przekonywujące dowody na swoje ogólne twierdze-

nia, dowody, które aż nadto często przypominają postulaty i upomnienia głoszone nam ongiś w seminariach duchownych przez przełożonych, a zwłaszcza przez profesorów homiletyki! Właśnie to jest najbardziej zastanawiające, bo inaczej łatwo by można zbyć taki ogólny osąd machnięciem ręki: bo ludziom się zawsze zachciewa nadzwyczajności, ludzie są żądni sensacji, ludzie lecą tylko na «objawienia» itp... Kiedy nie o to chodzi – lecz o poważniejsze sprawy, o znaczną część winy, która leży po naszej stronie!

Autor stara się sproblematyzować analizowany dorobek ankiety: *Co w naszych kazaniach szczególnie razi? Żeby się nie zgubić w gąszczu odpowiedzi, należy je nieco uporządkować. Z tego, co razi i czego słuchacze w kazaniach nie lubią, wynikają już bezpośrednio kierunki ich życzeń pozytywnych.*

Treść?

Zasadniczo wszyscy się domagają, by z ambony głoszono tylko «magnalia Dei» – sprawy Boże. Razi ich wszystko, co nie ma z tymi sprawami bezpośredniego związku: a więc s p r a w y ś w i e c k i e i ś w i a t o w e, jak kwestie pieniężne, ekonomiczne itp. Wyczuwa się z niektórych odpowiedzi, że usiłują mieć dla tych spraw wyrozumienie, bo bez tego nie można żyć, ale wyczuwa się w tym punkcie także pewne przeczulenie. To, co pewien katolik francuski nazwał «le bruit de l'argent autour de l'autel» – razi nie tylko przy ołtarzu, ale także na ambonie. Dobrze będzie zdać sobie z tego przeczulonego sentymentu sprawę!

Do spraw świeckich na ambonie, których żadną miarą nie chcą mieć, n a l e ż ą k w e s t i e p o l i t y c z n e. W tej sprawie negatywna opinia słuchaczy występuje o wiele wyraźniej. Kilkadziesiąt odpowiedzi zdecydowanie potępia nie tylko rozgrywki partyjno-polityczne na ambonie, ale w ogóle «wszelką politykę», nawet «aluzje polityczne», jakieś «szpilki polityczne» wyprowadzają ich z równowagi. Niektórzy nazywają to «nietaktem», «polityką kościelną» itp. Kilka osób próbuje podejść do problemu «polityka na ambonie» sposobem dystynkcji teologicznej (bardzo słusznie zresztą!), że można te problemy poruszać, ale tylko zasadniczo i z punktu etyki katolickiej, nie wdając się w rozgrywki aktualne, które rozpalają umysły do białej gorączki i niesprawiedliwości. Niezależnie od tego stwierdzić należy, że ankieta wykazuje u naszych wiernych na punkcie polityki w y r a ź n y u r a z, z czym należy się liczyć. «Nie chcemy ani cienia propagandy politycznej» – pisze jeden ze słuchaczy.

Podobny uraz, aczkolwiek mnie powszechny, istnieje w kwestii k a z a ń p a t r i o t y c z n y c h, tak wielce w przeszłości cenionych i podziwianych. Wielu uczestników ankiety potępia je w czambuł, odstawia do lamusa, a nawet kpi z nich. Ktoś nazywa je «nieznośne», «podlane sosem mesjanistycznym» i «naciąganą historiozofią». Należy je usunąć nie tylko z ambony, twierdzą niektórzy, ale z przemówień pogrzebowych, z kazań okolicznościowych – w ogóle: skasować. (N. b. kazania czy przemówienia pogrzebowe nie cieszą się również zbyt dobrą opinią wśród uczestników ankiety!) Ciekawe zjawisko, że w obronie tych kazań «bogojczyźnianych» nie znalazł się ani jeden głos. A przecież walory narodowe dobrze pojęte trzeba równie

z innymi naturalnymi czynnikami kultury katolickiej odpowiednio pielęgnować i głosić w kościele. Widocznie przesadzano i w tej materii dosyć grubo, tak że należy traktować te właśnie zagadnienia z wielką mądrością i umiarem, a przede wszystkim z odpowiednim wykształceniem politycznym. Nigdy nie powinny kazania «hurrapatriotyczne» (tak je nazywa jeden ze słuchaczy) pokrywać nieuctwa teologicznego lub nieprzygotowania na ambonie.

A co w ankiecie o stylu, sposobie wygłoszenia? Czy dziś jeszcze aktualne?

Razi naszych słuchaczy w wygłaszaniu kazań patos. To, co się w tym wyrazie mieści, nazywają oni rozmaicie: emfazą, krzykiem nieznośnym, mówią nawet o «rykach, które rozlegają się z ambony». Inni mówią o kazaniach «płomienno-koturnowych». Z ankiety jasno wynika, że nikt, ale to dosłownie nikt nie chce kazań krzyczanych, głośnych; wszystkich one rażą, zarówno mężczyzn jak i rodzaj niewieści. Potępienie krzykliwego patosu jest całkowite.

Razem z patosem potępiają nasi słuchacze jednak coś bardziej nieuchwytnego, aniżeli sam krzyk, a mianowicie tzw. ton kaznodziejski, owo «n a m a s z c z e n i e» tak bardzo zalecane nam przez dawnych nauczycieli kaznodziejstwa. Nowoczesny człowiek nie znosi tego tonu namaszczonego, który zwykle jest «przemaszczony». W ankiecie nazwano to kilkakrotnie «egzaltacją» kaznodziei. Zbliżoną do patosu i przesadnego namaszczenia jest c k l i w o ś ć i s e n t y m a n t a l i z m, z którą razem wymienia się często «sielankowość» w opisach.

Uderza, że zwalczają te ckliwości nie tylko mężczyźni, ale można powiedzieć i wszystkie, bez wyjątku, kobiety biorące udział w ankiecie. Przestrzegają nas te same osoby, które proszą o kazania Maryjne, by przecież na miłość Boską unikać w nich takich płaczliwo-dziecinnych zwrotów jak «Matuchna kochana» itp.

Razem z krzykliwym patosem potępiają przesadną g e s t y k u l a c j ę wszelkiego rodzaju, ciskanie się na ambonie i «tłuczenie pięściami po pulpicie». «Kazań z patosem unikam jak zarazy» – pisze jeden z naszych słuchaczy.

Jednogłośnie, można i tutaj powiedzieć, potępiają wszyscy «n a p u s z o n y i b a r o k o w y» styl w kazaniu. Ileż oni nie mają na to nazw charakterystycznych!? A więc od określeń bardzo delikatnych, jak «styl XIX wieku», «styl mickiewiczowski», aż do bardzo dosadnych, jak «grandilokwencja», «oratorstwo», «kwiecistobarokowość», «barokowe pomysły». Nie, nie, nie – zdają się wszyscy wołać. «To było dobre kilka pokoleń wstecz – my chcemy p r o s t y i j e s z c z e r a z p r o s t y». «Dostosujcie się do stylu nowej epoki» – woła jeden z nich (a przez niego wołają wszyscy) – «nie używajcie zbytnio wyrazów przestarzałych, archaicznych, mówcie językiem, słowami życia codziennego! Zejdźcie z wyżyn koturnów! Bo to wszystko takie jakieś sztuczne, takie niedzisiejsze – to wasze mówienie».

Jeżeli w czym, to tu wiernym naszym przyznać musimy rację. Być może, że jedną z głównych przyczyn naszego przestarzałego baroku w kazaniach to podręczniki i wzory, z których korzystamy, a które sięgają zwykle jedno lub więcej pokoleń wstecz.

Równocześnie nasi słuchacze kazań z ankiety zastrzegają się, że nie chcą mieć nawet tego żargonu nowoczesnego, w który zdaje się staczać uczciwy polski język. Chcą języka rzeczowego, takiego, jakim się rozmawia w życiu codziennym o poważnych sprawach.

Osobny niejako rozdział w naszej ankiecie stanowią przykłady, o których w ankiecie bardzo często mowa. Nastawienie do nich jest tak samo krytyczne, jak do stylu i języka. Najbardziej chyba rażą owe «ż e l a z n e p r z y k ł a d y» (wyrażenie z ankiety), które się słyszy we wszystkich niemal kościołach, (a więc chociażby ten «żelazny płaszcz» św. Marcina z Tours, gdy mowa jest o miłosierdziu i jałmużnie!).

Nie brać wyłącznie przykładów z zamierzchłej przeszłości – tak nas pouczają nasi słuchacze – ale brać je także i przede wszystkim z teraźniejszości, z otoczenia, z własnych osobistych przeżyć i obserwacji. To jest bardziej autentyczne, i «bliższe», i zarozumialsze! Mogą te przykłady być zewnętrznie dosyć niepokaźne, jakieś słowo, jakiś gest, odruch, zachowanie się na ulicy, w pociągu, jakieś bardzo drobne na pozór wydarzenie – one dają o wiele więcej, aniżeli tamte klasyczne, a dalekie przykłady!

Trudno i w tym wypadku odmówić naszym krytycznym wiernym słuszności. W «kazaniu na co dzień» niechaj będą przykłady «codzienne», a niech też odda przysługi przykład z przeszłości, przykład klasyczny. Pan Jezus nie mówił ani «barokowo», ani nie posługiwał się przykładami z przeszłości (wyjątkowo, tam gdzie było potrzebne, odwołał się na Stary Zakon), ale mówił spokojnym językiem codziennym i posługiwał się najprostszymi przykładami tego życia tak cudownie, że jeszcze dziś zachwycają one nie tylko chrześcijan, ale wszystkich ludzi dobrej woli.

Proszą też nasi wierni, aby w kazaniach nie mnożyć przykładów zbyt «cudownych». Nie lubią oni «cudów» i pseudocudów, jak piszą. Nie lubią niepotrzebnego i nieprawdziwego mnożenia objawień, nie lubią – jak to niektórzy nazywają – cudowności!

Sądzę, że i to życzenie należy zaliczyć do zjawisk bardzo dodatnich na poczet uczestników ankiety, bo w naszych czasach pobożność zbacza nieraz w kierunku sensacji religijnych, cudów i objawień, przed którymi w ostatnich latach kościelne władze aż nadto często musiały przestrzegać i świeckich, i kapłanów.

Jeśli chodzi o długość kazania, to i w tym wypadku opinia słuchaczy z ankiety – a niewątpliwie także wszystkich naszych wiernych – jest jednolita. Niemal bez wyjątku domagają się oni k a z a ń k r ó t k i c h. Przeciętnie kazanie powinno trwać 15 minut. Bardzo liczne są życzenia (najczęstsze), by trwały 10-15 minut. Niektórzy dopuszczają do 20, a nawet do 30 minut. Ale na kazanie ponad 30 minut nikt nie chce dać zezwolenia! Ktoś nawet pisze, by Kościół surowo zabronił wszystkich kazań ponad pół godziny trwających. «Im krótsze kazanie, tym lepsze» – piszą niektórzy. Wyjątek czynią niemal wszyscy dla nauk rekolekcyjnych, wykładów religijnych, kazań misyjnych. Uznaje się na ogół, że tutaj ze względu na specjalny cel tych kazań można spokojnie przeciągnąć do 45 minut – ale nie zbytnio ponad to.

Sporo z odpowiadających na ankietę podaje także wcale rozumne powody, dlaczego kazania winny być możliwie krótkie:

a) ludzie są gonitwą życia współczesnego bardzo przemęczeni i dłuższe kazania są dla nich ciężarem,

b) pierwsze 10-15 minut człowiek uważnie słucha i wchłania w siebie prawdy usłyszane, ale w dalszym ciągu zaczyna się nudzić, a to, co dobrego dały pierwsze 15 minut, zepsują wszystkie minuty przedłużające kazanie,

c) większość ludzi w kościele nie siedzi, ale stoi i dlatego nie jest w stanie słuchać dłuższych, choćby najciekawszych wywodów.

Przyznają też niektórzy, że wybitnie fascynujących kazań słucha się chętnie dłużej; wtedy czas i zmęczenie ustępują na dalszy plan.

W duchu przyznajemy naszym wiernym i pod tym względem rację. Wszak dzisiaj jest całkiem zdrowa tendencja w Kościele, by kazania były jak najczęstsze (o ile możności przy każdej Mszy św.), ale też i jak najkrótsze.

A tematyka kazań?

Strona krytyczno-negatywna zajmuje bardzo znaczną część ankiety, jako że krytykować zawsze łatwiej, aniżeli podsuwać mądre wskazania pozytywne. Krytyka nie panuje wszakże niepodzielnie nad całością ankiety, albowiem znajdziemy w niej bardzo dużo sugestii, wskazań, życzeń, które stanowią dla nas materiał orientacyjny, niezwykle cenny, a zarazem są dalszym świadectwem zdrowego sensus ecclesiasticus naszych uczestników ankiety. Zresztą ileż pozytywnych wskazań wyrasta niemal bezpośrednio z dotychczasowych rozważań, które nazwaliśmy krytycznymi! Na pytanie, jakich tematów kazań sobie życzą, czytelnicy ankiety odpisali tak rozmaicie, że ich życzenia stanowią ogromny, różnorodny wachlarz, któremu się trzeba bardzo uważnie przyjrzeć, żeby móc w nim zaprowadzić jakieś uporządkowane działy.

W dwu zasadniczych życzeniach słuchacze nasi zdają się być niemal całkowicie zgodni:

1. by tematy były aktualne i «życiowe» oraz

2. że właściwie temat sam nie jest tak ważny, byle był odpowiednio tzn. przekonywająco podany.

Poza tymi zasadniczymi postulatami, które trudno nie uznać za słuszne, życzenia słuchaczy idą w kierunkach tak zdrowych, że każdy kapłan winien z tego powodu odczuwać wewnętrzną radość, że istnieją tak zdrowe tendencje religijne w polskim społeczeństwie katolickim. Badając te tendencje bardzo nawet krytycznie, nie można się w nich dopatrzeć ani cienia odchyleń sekciarskich lub heretyckich.

Wśród życzeń tematowych bodajże pierwsze miejsce zajmuje Pismo Święte, a w szczególności E w a n g e l i e. Ileż to razy słuchacze proszą o Chrystusa jako ideał dla postępowania w życiu własnym, proszą o «radosną nowinę», zawartą w Piśmie Świętym, bo jakoś ją za mało odczuwają, proszą o egzegezę, o zaktuali-

zowanie scen z życia Zbawiciela, przykładów, podobieństw i przykazań zawartych w Piśmie Świętym. Mógłby ktoś zarzucić: Uwaga, niebezpieczeństwo protestantyzmu! Za dużo jakoś żąda się tego Pisma Świętego! – Kiedy rzeczywiście trudno w tym dopatrzeć się jakiegoś nowinkarstwa, już chociażby z tego powodu, że bardzo często ci sami ludzie, którzy wysuwają Pismo Święte jako źródło tematyki, wysuwają niemal jednym tchem także inne źródła, a wśród nich bardzo poczesne miejsce zajmuje liturgia.

Widać z całego szeregu postulatów, że ruch czytania Pisma Świętego i ruch liturgiczny wyżłobiły już jakieś koleiny w mentalności katolika polskiego. Są serdeczne prośby, aby w kazaniach nawiązywać do przeobfitego skarbca liturgii kościelnej, aby tłumaczyć bogate w misteria, a jednak zbyt tajemnicze dla wiernych obrzędy Mszy św., by zbliżyć do umysłowości ludzkiej Sakramenty św., by liczyć się jak najbardziej z Rokiem Kościelnym, który stanowi przecudowny wyraz tej liturgii.

Wydaje mi się, że nie tylko liturgiści odczuwają szczerą radość z powodu tych dezyderatów liturgicznych, ale że one dają wiele do myślenia wszystkim duszpasterzom. Mamy Sakramenty św. pod ręką, bezustannie szafujemy nimi, ale tłumaczmy je także godnie i godziwie, tłumaczmy z nich tyle, ile się da, pozostawiając dla wiary to, co rzeczywiście przekracza granice rozumu i co zrozumiemy dopiero całkowicie «in lumine gloriae». Wyjaśniajmy je, aby były jak najwięcej czcigodnymi misteria divina tremenda, a jak najmniej gusłami czarodziejskimi.

Liczbowo za Pismem Świętym i za liturgią kroczą postulaty domagające się tematów dogmatycznych. Znajdziemy wśród nich takie jak np.: Bóg i Jego przymioty – a więc przede wszystkim sprawiedliwość, miłość i miłosierdzie Boże – i ich wzajemny do siebie stosunek. Dalej proszą nieraz o tajemnice wiary św., o kazania o Duchu Św., o którym tak mało jakoś się słyszy, i o Jego darach. Kilkakrotnie powtarzają się postulaty o nauki o łasce i o życiu w łasce Bożej. Domagają się konfrontowania dogmatów z życiem. Wspomniano kilkakrotnie o Corpus Christi Misticum i o tematach eklezjologicznych.

I tej tendencji dogmatycznej trudno coś zarzucić. Raczej należy zapisać na jej plus to, że się bardziej uwydatnia w postulatach, aniżeli tendencja etyczna. Odpowiada to całkowicie porządkowi spraw teologicznych. Dogmat jest fundamentem, a z niego dopiero wyrasta i na nim opiera się «moral», czyli działanie etyczne. Właśnie dlatego, że my kaznodzieje nieraz tej hierarchii wartości w praktyce nie uwzględniamy, albo też za mało uwzględniamy, powstało w kaznodziejstwie to, co zaczęto w języku niemieckim nazywać «das heilige Moralisieren» albo «die heilige Moral». Trudno ten obcy zwrot oddać równie krótko i dosłownie w naszym języku. Oznacza on tyle, że to nasze moralizowanie (sine fundamento in re) wychodzi nieraz ludziom gardłem. Zresztą wyraz moralizowanie spotykamy w krytycznych częściach ankiety wcale często.

Jeśli chodzi o sugestie w kierunku etycznym, to jest ich sporo. Palmę zwycięstwa odnoszą (bardzo słusznie i tym razem) sprawy związane z miłością bliźnie-

g o. Widać, że ten problem praktyczny bije naszych słuchaczy najbardziej po plecach, bo niemal każdy z nich zahacza oń w tej czy owej formie, w tej czy innej konstelacji w ankiecie. Z nim w parze idzie m i ł o s i e r d z i e w stosunku do bliźnich i u c z y n k i m i ł o s i e r d z i a. Daje się wyczuć, że tych uczynków miłosierdzia w stosunku do bliźnich jest stanowczo za mało i właśnie z tego braku u siebie, z tego peccatum omissionis – nasi słuchacze oskarżają się niejako pośrednio.

Domagają się również niektórzy tematów społecznych, inni proszą, by im przekładać przykazania Boże na język praktycznego życia codziennego. Skarżą się n i e k t ó r z y, ż e o c i e r p i e n i u nie mówi się nic albo bardzo niewiele. Syntezę z powyższych życzeń niejako czynią ci, którzy domagają się, by im kaznodzieje wskazywali d r o g ę d o ś w i ę t o ś c i, boć to przecież jest celem naszego życia: doskonalenie się i dążenie do świętości.

Poza tymi ogólnymi grupami życzeń znaleźć można jeszcze znaczną ilość dezyderatów indywidualnych, bardzo rozstrzelonych w najrozmaitszych kierunkach, z których jedne dotyczą tematyki kazań, inne raczej pewnej ich systematyki. Upominają się niektórzy o kazania z h i s t o r i i K o ś c i o ł a, o przedstawianie uczciwe ż y w o t ó w ś w i ę t y c h oraz ich zmagań, o kazania z dziedziny apostolstwa ludzi świeckich, bo czują odpowiedzialność za losy Kościoła, o r o d z i n i e, ż y c i u m a ł ż e ń s k i m i o b o w i ą z k a c h w y c h o w a w c z y c h, proszą o cykle kazań na poszczególne tematy; kilkakrotnie wyrażono prośbę o tłumaczenie w kazaniach Katechizmu, bo stwierdzają nie tylko u siebie, ale i wśród otoczenia zastraszający brak znajomości podstawowych prawd katechizmowych.

Biskup Kominek jest zaniepokojony obrazem kaznodziejstwa, który „widać" w ankiecie... I zanim przejdzie do podsumowań, relacjonuje intrygujący go zestaw odpowiedzi na ostatnie pytanie ankiety, słusznie wskazuje na możliwość uogólnienia wyników ankiety...

Ten dość przygnębiający ogólny osąd naszych kazań przez naszych bardzo wiernych katolików mógłby posiadać pewne cechy snobizmu u tych, którzy się tak wyrażają, gdyby nie to, że ci sami ludzie piszą także, że niech się tylko ukaże w mieście kaznodzieja, który mówi dobrze (czyli jak zobaczymy później: prosto a szczerze i aktualnie!), wtedy chętnie chodzą na jego kazania, chociaż to jest połączone z niemałym trudem i ofiarami osobistymi. Ci sami ludzie podają też w dalszych odpowiedziach ankiety bardzo rzeczowe i przekonywujące dowody na swoje ogólne twierdzenia, dowody, które aż nadto często przypominają postulaty i upomnienia głoszone nam ongiś w seminariach duchownych przez przełożonych, a zwłaszcza przez profesorów homiletyki! Właśnie to jest najbardziej zastanawiające, bo inaczej łatwo by można zbyć taki ogólny osąd machnięciem ręki: bo ludziom się zawsze zachciewa nadzwyczajności, ludzie są żądni sensacji, ludzie lecą tylko na «objawienia» itp. Kiedy nie o to chodzi – lecz o poważniejsze sprawy, o znaczną część winy, która leży po naszej stronie!

„Swobodne refleksje ludzi świeckich o kaznodziejstwie i kaznodziejach"

Ten punkt ankiety wydaje się najciekawszym, bo właśnie tutaj zaistniała dla naszych wiernych okazja swobodnego wypowiedzenia tego, co im leży na sercu. Toteż niektórzy przekraczają zakreślone ramy tego punktu i wyrażają swe życzenia nie tylko co do kaznodziejstwa, ale i innych dziedzin dyscypliny kościelnej. Ale tymi nie możemy się zająć specjalnie, bo rozsadziliby nam ramy niniejszej rozprawy.

Kto by przypuszczał, że nasi pobożniejsi świeccy katolicy skorzystają z okazji, by sobie użyć na swoich duszpasterzach, odwrócić niejako podszewkę ich życia, ten się poważnie zawiódł. Pewnie, że znajdziemy kilku takich, którzy zdają się okazję wykorzystać właśnie w ten sposób, ale to są wyjątki. Zasadniczo słuchacze nasi potraktowali i ten punkt bardzo poważnie i z poczuciem wielkiej odpowiedzialności, tak że ten zasadniczy czwarty punkt, który kończy właściwą ankietę, zachowuje całkowicie dotychczasową «linię i styl» ankiety.

Nie ma co zajmować się pewnymi wskazaniami praktycznymi, na które tu i tam natrafiamy [...]. Obchodzą nas raczej ich opinie i zdania co do osoby kaznodziei, co do tego, jak on oddziałuje na nich i jak mógłby jeszcze więcej oddziaływać. A więc momenty przede wszystkim duchowe i moralne.

Czytając tak jedną odpowiedź po drugiej, kapłan stwierdza ze zdziwieniem, a nawet z pewnym przerażeniem: jakżeż te nasze owieczki, słuchające nas pod amboną, umieją doskonałe obserwować! Mało, że nas obserwują, przenikają nas na wylot, czytają w nas jak w otwartej księdze, czytają tym lepiej, im bardziej same żyją życiem Bożym. Z wypowiedzi i uwag, które się z tego punktu ankiety uzbierały, można by zestawić nie tylko jedną czy drugą konferencję duchowną dla duszpasterzy, ale niemal całe rekolekcje kapłańskie. Przytoczymy dla charakterystyki niektóre z nich.

Właściwie osią wszystkich tych uwag, centralną ich myślą jest to, co nam w seminarium duchownym nie tylko profesor homiletyki mawiał, ale przede wszystkim ojciec duchowny i sam rektor, kiedy nas przygotowywali do święceń: o wszystkim w ostateczności decyduje osobowość kaznodziei. Nasamprzód wiara: kaznodzieja «musi wierzyć, gorąco wierzyć w to, co mówi», w te prawdy wiary, które głosi, inaczej słuchacze od razu wyczują, że słowa jego są «cymbałem brzmiącym». «Tylko ten może zapalać, kto sam płonie» – pisze dosłownie jeden z wiernych, a inni piszą podobnie.

A ponieważ «wiara bez uczynków martwa jest» (Jk 2,17), dlatego z wiarą łączy się bardzo ściśle kwestia życia kapłańskiego: «Gdy ksiądz sam jest bardzo blisko Boga, wtedy jego kazanie ma żar». Albo: po kilku kazaniach pozna się od razu, czy dany «kapłan żyje życiem wewnętrznym, czy też nie», czy jest «mężem modlitwy», Tak piszą nasi słuchacze.

«Kazanie wtedy jest skuteczne, jeśli jest prawdziwe» – ileż to razy wraca właśnie ta myśl w rozmaitych odmianach na łamach ankiety. «Kto ma coś do powiedzenia, ten znajdzie odpowiedni sposób, żeby to wypowiedzieć i przekona ludzi»; «Niech

bogaty nie głosi chwały ubóstwa», «Kazanie ma być wymodlone», «Pociąga mnie szczerość kaznodziei», «Jeżeli ksiądz jest żywym przykładem, wtedy przekona wiernych».

Czyż tych kilka uwag, które czytając ankietę, bardzo łatwo w rozmaitych odmianach można by pomnożyć do kilkudziesięciu, nie sięgają nam do naszych najgłębszych pokładów sumienia kapłańskiego i odpowiedzialności kaznodziejskiej?

Nie mówmy: ludzie sądzą nas zbyt surowo, są zbyt wymagający; wszystkim ludziom, a szczególnie tym «pobożnym» i Pan Bóg nie dogodzi! To są tanie wymówki, tak łatwym kosztem nie powinniśmy umknąć spod badawczego spojrzenia naszych wiernych w beztroską pewność siebie, która się uspakaja znanymi powiedzeniami: «Roma aeterna», lub: «Tak zawsze było i tak zawsze będzie w Kościele Bożym».

Nasi wierni są niezwykle wyrozumiali i cierpliwi. Ta ich wyrozumiałość wyraża się w odpowiednich uwagach, że «zadania kaznodziei nie są łatwe» i «jesteśmy czasem zbyt wymagający», człowiek współczesny ma takie czy owakie wady, które wymagają wielkiej cierpliwości itd. Wyrozumiałość ich przejawia się chociażby w takich radosnych dla nich spostrzeżeniach: «poziom kaznodziejstwa, moim zdaniem, podniósł się w ostatnich latach i stale się podnosi» (piszą niektóre starsze osoby, które mają możliwość porównania między dziś a wczoraj). Uprzejmość naszych owieczek-sędziów przejawia się i w tym, że wiele z nich umie cierpliwie słuchać kiepskich kazań i nie zraża się do Kościoła.

„Morał z ankiety..."

Nie mamy prawa odrzucać lekkomyślnie sądu na naszych świeckich słuchaczy, albo lekkomyślnie przejść nad nim do porządku życia kapłańskiego. W pewnym sensie przecież ta ankieta jest vox populi, a w tym wypadku niewątpliwie vox populi jest vox Dei! – Kościół Boży przypomina nam codziennie w brewiarzu: «Hodie, si vocem eius audieritis, nolite obdurare corda vestra».

Każde tego rodzaju upomnienie to ł a s k a. Wiadomo, że łaska bardzo często boli, zawstydza, ale przyjęta należycie wewnętrznie jest dobrodziejstwem. Winniśmy przyjąć ten osąd ze strony naszych wiernych z wielkim zawstydzeniem wewnętrznym, że nas tak na wylot przejrzeli («Erubesco tamquam reus, culpa rubet vultus meus») i zrobić na tle tej ankiety o s o b i s t y r a c h u n e k s u m i e n i a. To, co w ankiecie piszą o księżach jednego środowiska, dotyczy mutatis mutandis nas wszystkich. (Niektóre uwagi zresztą wyraźnie wskazują na kaznodziejstwo pozakrakowskie, np. na Ziemiach Zachodnich, gdzie ich zdaniem z kazaniami jest gorzej niż w Krakowie). Pewnie, że ankieta nie obejmuje opinii całego społeczeństwa polskiego; jest tylko wycinkiem, ale wycinkiem bardzo znamiennym i charakterystycznym, wycinkiem, który dotyczy środowiska o najlepszych możliwościach kaznodziejskich i w którym skupia się także bardzo poważna ilość prawdziwie katolickiej inteligencji. Mamy pewne prawa przypuszczać, że w innych ośrodkach o gorszych możliwościach stan rzeczy może być gorszy, albo co najmniej nie lepszy.

Nie łudźmy się także, że inne placówki duszpasterskie nie posiadają tyle inteligencji, co Kraków, i inne większe miasta, jak ośrodki robotnicze i wiejskie, są mniej wymagające i mniej krytyczne. Wymagania ich nie będą może tak subtelne i zróżnicowane, nie będą ich mogły wyrazić tak dosadnie i trafnie, jak to uczyniła inteligencja krakowska – niemniej jednak będą one u podstaw swoich takie same. Wyrastać będą z tych samych naszych niedomagań kaznodziejskich i kapłańskich.

W obronie własnej możemy jako kapłani i kaznodzieje zrzucić z siebie część winy i odpowiedzialności, którymi nas nasi świeccy sędziowie katoliccy obarczają: zrzucić na trudności techniczne, stan zdrowia, wyczerpanie, starość, nieznajomość całokształtu warunków naszej pracy duszpasterskiej itd. Ale po skreśleniu tego, co od nas nie zależy, pozostaje jeszcze znaczna większa część. Winniśmy więc zrobić rachunek sumienia przed sobą i przed Bogiem, oraz confiteor, no i żal za grzechy, i postanowienie poprawy. [...] Z początkiem każdej Mszy św. (Kościół) każe kapłanowi wyznawać publicznie przed całym ludem, że «zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem». Rachunek sumienia i postanowienie poprawy z kaznodziejstwa będzie właściwie tylko praktyczną realizacją tego confiteor mszalnego – i wcale nie stanowi jakiegoś novum w Kościele Bożymi

W końcu obszernego omówienia ankiety z własnymi refleksjami kończy – zgodnie z znanym mi i doświadczanym[12] poczuciem humoru – „postanowieniem poprawy": Postanowienie poprawy dotyczyć będzie szeregu zagadnień zasadniczych:

1) Głównym chyba postulatem kapłanów będzie: d o c e n i a ć z n a c z e n i e S ł o w a B o ż e g o i C h r y s t u s o w e g o «d o c e t e». To nie jest coś, czemu w ostateczności starczy «ex opere operato» – bo to nie jest Sakrament. W kazaniu właściwie wszystko dzieje się «opere operantis» – a przynajmniej główny akcent spoczywa na tym. Pewnie, że przez kazanie działa łaska, ale gratia supponit naturam, elevat itd. Od nas w znacznej mierze zależy, by ta natura, ten instrument łaski, była zawsze jak najlepszą, najdoskonalszą.

2) D o c e n i a ć s ł u c h a c z y n a s z y c h – i to wszystkich! Tych przepoczciwych naszych wiernych, którzy znoszą wszystkie nasze nawet najgorsze kazania, ubywa z każdym rokiem. Nie żałujmy ich – liczmy się z tym, że dzisiaj, nawet na parafiach najbardziej zapadłych, większość, coraz większa większość słuchaczy słucha nas krytycznie. Ich wymagania religijne rosną z każdym dniem. Nie należy zapominać o fakcie, że ci nasi wierni i najwierniejsi spotykają się na każdym kroku z elementem niewierzącym. Ten moment należy dziś u nas w Polsce wszędzie w kazaniach uwzględnić.

3) Zerwać z pewnymi niedobrymi, a może raczej już n i e a k t u a l n y m i t r a d y c j a m i k a z n o d z i e j s k i m i: długimi kazaniami popisowymi (nazwanymi w ankiecie barokowymi lub zeszłowiecznymi). Zerwać z pewnym stylem zbyt archaicznym, z pewnymi zwrotami zbyt namaszczonymi itd.

---

[12] Kiedyś dał mi kuksańca i powiedział: *Ty będziesz biskupem!*

4) Kazania nasze niechaj będą rzeczywiście k r ó t k i e – nie tylko w mieście i w ośrodkach robotniczych, ale także na wsi. Za to niechaj będą częstsze. Żadna niedzielna Msza św. nie powinna być bez krótkiego «obroku duchowego». Zamiast rzadko i długo – kazajmy często i krótko.

5) Wystrzegajmy się kazań nazywanych w ankiecie n e g a t y w n y m i, tzn. takich, które tylko straszą, grożą, łają grzeszników i grzechy, a spróbujmy akcent przesunąć na elementy bardziej budujące, jak świętość, droga do niej, piękność Boga i wszystkiego co z Nim związane itd. Ambona nie jest konfesjonałem. Nie wolno nam oczywiście pomniejszać niebezpieczeństwa grzechu, szczególnie śmiertelnego, kar za grzechy i doczesnych, i wiekuistych. Ale jeśli akcent położymy na tamtym, wtedy i grzech, i jego skutki wyjdą jakoś poważniej, szczerzej i głębiej. Przejrzawszy temat i dyspozycję kazań katechetycznych, przeznaczonych dla całej Polski, odnosi się wrażenie, że tam kwestia stosunku kazań negatywnych do pozytywnych jest postawiona w odpowiednich proporcjach. Ważne zagadnienie grzechu przedstawiane jest w kontekście z całością nauki Kościoła poprawnie.

6) Każdy kapłan grzeszy co najmniej lekkomyślnością, jeśli wygłasza k a z a n i e b e z n a l e ż y t e g o p r z y g o t o w a n i a. To już nie tylko jest scandalum pusillorum, ale scandalum verum. W ankiecie bardzo znaczna liczba tych, co kazań nie lubią albo ich wręcz unikają, podaje jako powód: «kaznodzieja nie był przygotowany». Wierni nasi i na tym punkcie mają doskonałe wyczucie, nie lekceważmy ich, nawet tych «najprostszych» i najwierniejszych dusz... (niebezpieczeństwo dla tych, co mają «łatwość mówienia»).

7) Słuchacze nasi z ankiety domagają się, by kazania nasze były «prawdziwe», by nie były «pustym słowem» itd. Będą wówczas bardziej prawdziwe, jeśli będą n a s z y m i w ł a s n y m i. Podręczniki z gotowymi kazaniami stanowią dla kapłanów doskonałą pomoc, ale są także wielkim dla nich niebezpieczeństwem. Dostarczają nie tylko gotowej treści, ale i gotowe formy. I jeśli ktoś kazanie z podręcznika tylko kopiuje i przyzwyczai się do kopiowania, łatwo stanie się bezdusznym powielaczem... A przecież każde kazanie trzeba przemyśleć, przyswoić sobie wewnętrznie, nawet te kazania z najlepszej książki kaznodziejskiej i gotowe nasze kazania katechetyczne trzeba jakoś wewnętrznie przetrawić, nadać im koloryt własny i lokalny, przystosować do otoczenia. [...] Nawet listy pasterskie trzeba czytać z wewnętrznym przekonaniem i prawdą. W ankiecie czytelnicy skarżą się na niedbałe czytanie listów pasterskich przez księży.

8) Wkładać w kazanie prawdę wewnętrzną i przekonanie osobiste, t o n i e z n a c z y k r z y c z e ć i «rąbać» na ambonie (Znany przykład niemieckiego proboszcza, który napisał po paru zdaniach przygotowanego materiału kazaniowego: weiter wird geschimpft – dalej już można wymyślać!). Dobrą wskazówkę dał pewien proboszcz wiejski, który powiedział, że od czasu do czasu on jako proboszcz musi «wyjść z siebie» i połajać, bo by go uważali za zbyt słabego i niedorosłego do zadań proboszczowskich, «ale czynię to rzadko, bo gdybym często rąbał, zabrakło by mi drzewa». Miał rację, bo jeśli gdzie, to w tej dziedzinie należy zachować umiar – śla-

dem zresztą samego Boskiego Mistrza, który także umiał zapłonąć świętym i uzasadnionym gniewem, ale czynił to rzadko.

9) A k t u a l n o ś ć k a z a n i a! Dlaczego kazania Boskiego Nauczyciela były wybitnie aktualne? Dlatego, że On nie tylko miał coś do powiedzenia, coś własnego, oryginalnego, nowego – ale dlatego, że znał dobrze słuchaczy, ich życie codzienne, ich zwyczaje, ich słabości i dobre uczynki, ich skłonności, ich sprawy doczesne, ich myśli nawet! Jeżeli chcemy, by nasze kazania były aktualne, musimy znać jak najlepiej terminum an quem, czyli życie ludzi, do których przemawiamy. Najlepszy teolog, najlepszy znawca przedmiotu «nie weźmie» audytorium, jeśli nie będzie znal jego atmosfery, jego zbiorowych prądów, myśli, trosk i umiłowań, do których nawiąże. Do tego nawiązania nawet nie zawsze są potrzebne słowa – wystarczą nieraz akcenty.

10) Mamy nie tylko prawo, ale nawet obowiązek posługiwania się przy k a z a n i u p o m o c a m i t e c h n i c z n y m i, a więc w tym wypadku megafonami. Tam, gdzie kościoły są bardzo obszerne, obowiązek ten staje się poważnym. Chodzi o to, by opanować kazaniem wszystkich wiernych i uchronić kaznodzieję przed przedwczesnym zdarciem głosu.

Ostanie akapity tego studium to biskupia adhortacja: *«Najważniejszym wszakże kryterium prawdziwości i szczerości kazania, jego prostoty, jego siły przekonywującej jest o s o b a tego, który za tymi słowami stoi. Nigdy nie można o czymś przekonywująco mówić, czego nie czyni się osobiście, nigdy też nie można z należytym przekonaniem potępiać grzechy, i występki, i słabości, którym się ulega samemu, chociaż tylko potajemnie.»* Upomina: *«Eritis mihi testes – będziecie mi świadkami» (Dz 1,8) – oto czego się domaga Zbawiciel od swoich apostołów i uczniów, których wysyła na cały świat, aby głosili Dobrą Nowinę. Otóż właśnie to «świadczenie» musi tkwić za głoszonym przez kapłanów Chrystusowych słowem. Treścią tego «świadczenia» będzie odpowiednia postawa kapłana w życiu codziennym, będzie jego życie wewnętrzne, jego modlitwa, będzie jego prostota i jego szczerość, będzie duch ofiarny, będzie też w razie potrzeby i zniesienie większych trudów i ofiar osobistych [...]. Świadczyć Chrystusowi Panu nie tylko słowem, ale życiem swoim, sobą samym. Oto także najgłębsze pragnienie słuchaczy z ankiety i najserdeczniejsza ich prośba pod adresem kaznodziejów, mniejsza o to, czy ją wyrażają dosłownie, czy nie. A czujemy wszyscy, że to jest także prośba całego ludu polskiego! Bogu dzięki za to, że mamy taki lud, który pragnie dobrych kapłanów i prosi o nich.*

Gdy objąłem prowadzenie pisma, na stronach kolejno unowocześnianych portali BK, w 1998 roku przypominałem:

Tradycyjny, stary tytuł i nieprzerwana numeracja od 1906 roku, a ciągle ta sama, ciągle aktualna funkcja... „Biblioteka Kaznodziejska – Miesięcznik Homiletyczny», to forum współpracy księży czytających i piszących, którzy udostępniają czytelnikom swoje szkice homilii i innych form kaznodziejskich we współpracy z osobami świeckimi. W ten sposób duszpasterz, często mający wiele obowiązków, otrzymuje do przygotowania kazania inspiracje i wstępne rozpracowanie jakiegoś tematu.

Z kolei w obliczu Nowego Tysiąclecia chrześcijaństwa, zachęcałem – róbmy «rachunek sumienia»: W jakiej mierze słowo Boże stało się, w pełniejszy sposób, duszą i natchnieniem całego chrześcijańskiego życia? Czy liturgia jest przeżywana jako «źródło i szczyt» życia Kościoła? Czy w Kościele powszechnym i w Kościołach partykularnych umacnia się eklezjologia komunii, stwarzająca przestrzeń dla charyzmatów, posług, różnych form uczestnictwa Ludu Bożego?

Żywotne znaczenie ma też pytanie, które należy zadać, o styl relacji między Kościołem a światem, dotyczące dialogu otwartego, opartego na wzajemnym szacunku i życzliwości, któremu zawsze ma towarzyszyć staranne rozeznanie i odważne świadectwo o prawdzie. Zalecenia Soboru – pozostają w mocy i wzywają do dalszych wysiłków. Poważny rachunek sumienia powinien objąć przede wszystkim Kościół chwili obecnej... Upomniał nas Ojciec św. (por. TMA, nr 36).

Wobec tego i my stawiamy sobie pytania – pytamy innych. Czy słuchacze bywają zadowoleni ze spełnienia ich oczekiwań? Czy nie mogliby – i powinni – pomagać księżom w przygotowywaniu posługi słowa, uświadamiając sobie swoją współodpowiedzialność? Jak my moglibyśmy pomagać sobie w kształtowaniu autentycznej komunikacji słowa Bożego wiernym?

Skupiliśmy w naszym forum współpracy nie tylko ponad stu księży, ale i grono osób świeckich, którzy są przejęci możliwością pomocy... siewcy słowa Bożego. Chcą współpracować, czuć się współodpowiedzialnymi nie tylko przez wysuwanie postulatów, ale bardzo konkretnie. Czytając sugestie tematu na niedzielę aktualnego roku – mobilizują potencjalnego głosiciela słowa do takiego opracowania homilii, by to ziarno mogło zakorzenić się w glebie serc, mogło być – ich zdaniem – do niej dostosowane, odpowiadało na rodzące się pytania i im najlepiej znane problemy. A więc komentując tematykę niedzieli zastanawiają się, jaki może być stosunek człowieka do planowanej katechezy homilijnej, czy i jak ją umotywować, co wyjaśnić, jakie są jej konsekwencje życiowe, na jakie problemy, pytania ludzi może dać odpowiedź itd. A że w tych «sugestiach słuchacza» jest różnorodność zapotrzebowań, odniesień – to dobrze. Tacy jesteśmy: wolni, z różnymi potrzebami duchowymi, mentalnością, doświadczeniami...

„Biblioteka Kaznodziejska – Miesięcznik Homiletyczny", nasza posługa słowa drukowanego – posłudze Słowu, skupia z jednej strony grono piszących szkice tekstów, z drugiej – licznych prenumeratorów, szukających źródeł inspiracji do swej pracy kaznodziejskiej. Razem tworzymy forum współpracy kapłańskiej. Im więcej nas będzie, tym lepiej będziemy mogli realizować dzieło nowej ewangelizacji.

Wierząc w skuteczność słowa Bożego, zdolnego przenikać serca, pragniemy ożywiać dynamikę jego głoszenia, aktywność głosicieli, współpracę wiernych, ale wszystko to w atmosferze autentycznego dialogu. Pragniemy przy tym rozbudowywać pastoralną refleksję, naturalnie łączącą się z posługą słowa, tak w dziale „Oddani na służbę ludowi Bożemu", jak i w serii „Pomocy Duszpasterskich", swoistym

miesięcznik homiletyczny

1-2
t.138

BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA

styczeń - luty '97

Jezus Chrystus, jedyny Zbawiciel Świata
- wczoraj, dziś i na wieki

„laboratorium wiary" w formie podręcznych broszur dla parafian, którym duszpasterz może przy różnych okazjach przekazać zestaw prawd religijnych i wskazań. Podawaliśmy ogłoszenia, zachęty, gdyż była to na pewno trafna inicjatywa! Przykro powiedzieć, że – jeśli nie liczyć ponad stu tysięcy rozprowadzonych egzemplarzy pierwszej broszury „Taka jest nasza wiara", wykorzystywanej gównie jako pamiątka odwiedzin kolędowych – inne nie miały aż takiego powodzenia. Przykro ujawnić, że bywały komentarze: *No, na duszpasterstwo w tej formie nie będą wydawał pieniędzy, choć... koszta się zwracały, i to z wdzięcznością wiernych.*

POMOCE DUSZPASTERSKIE TO „LABORATORIUM WIARY"

*Na początku Nowego Tysiąclecia... trzeba odważnie stawić czoła sytuacji, która staje się coraz trudniejsza i zróżnicowana. Wielokrotnie w minionych latach przypominałem wezwanie do nowej ewangelizacji. Ponawiam je i teraz... Potrzeba nowego rozmachu w apostolstwie!** Naprzeciw wyzwaniom czasu wychodzi Seria wydawnicza „Pomoce Duszpasterskie Biblioteki Kaznodziejskiej" – wydanie kieszonkowe (20x10 cm) z wyznaczonymi miejscami do wpisu dedykacji, uwag i rad oraz własnych zapisów czytającego.

– Duszpasterzu! Warto mieć pod ręką broszurę, którą można by dać z własnym wpisem człowiekowi stającemu wobec różnych problemów i oczekującemu religijnego pouczenia, podczas kolędy, odwiedzin chorego, w domu żałoby... Jest to jeden z nowoczesnych sposobów jego pogłębienia, umocnienia w wierze – «laboratorium wiary» na co dzień, gdy nasuwają się wątpliwości, gdy cierpienie lub śmierć kogoś bliskiego, gdy młody człowiek staje wobec problemu wybrania własnej drogi życia: małżeństwa, odpowiedzi na wezwanie «Pójdź za mną..». – i trzeba mu w wierze, z Bogiem znaleźć rozwiązanie, umieć religijnie przeżyć zaistniałą sytuację...

– Ty, który szukasz, pytasz, zastanawiasz się, stajesz w obliczu jakiegoś problemu, i sam chcesz znaleźć jakieś rozwiązanie religijne. Lektura jest formą bezinteresownej przyjaźni z kimś, kto do mnie się zwraca, tłumaczy, radzi, opowiada i rozmawia – pisał słynny Marcel Proust. Jeśli nie masz kontaktu z duszpasterzem, katechetą, człowiekiem żyjącym wiarą – weź sam do ręki któryś z tych nietypowych «poradników», których autorzy rozmawiając z Tobą jak z przyjacielem, pomogą Ci znaleźć właściwą drogę w Twojej «pielgrzymce wiary» przez życie...

W ciągłej sprzedaży:

TAKA JEST NASZA WIARA (NR 1) – tekst podstawowy budzący szerokie zainteresowanie (nakład przekroczył sto tysięcy!), przydatny jako pamiątka odwiedzin kolędowych, jako popularne uzupełnienie przygotowania dorosłych do chrztu,

* Novo millennio inneunte, 40.

rekolekcji grup duszpasterskich, z okazji jubileuszy, zakończenia szkoły, dla wątpiących i szukających pogłębienia...

ŻYCIE ODDANE BOGU (NR 2) – z okazji pogrzebu dla krewnych lub uczestników żałobnej liturgii, Dnia Zadusznego, kaplicy cmentarnej czy domu pogrzebowego, pocieszenia zasmuconych...

PRZYJDŹCIE DO MNIE, KTÓRZY CIERPICIE (NR 3) – modlitewnik, „brewiarz" chorego, by z Chrystusem przeżywał swoje doświadczenie, chętnie nabywany przez kapelanów i krewnych cierpiącego...

BĘDZIEMY DWOJE W JEDNYM (NR 4) – dla narzeczonych z okazji przyjęcia zapowiedzi, dla utrwalenia czy uzupełnienia kursu przedmałżeńskiego, dla klas maturalnych...

BYŁEM CHORY, A PRZYSZLIŚCIE (NR 5) – dla opiekujących się chorymi i umierającymi w szpitalu lub w domu...

PANIE, SKĄD MIE ZNASZ? (NR 6) – dla młodych, zastanawiających się, jaką wybrać drogę życia – do czego ich Bóg wzywa, potrzebuje...

DZIECI NOWEGO TYSIĄCLECIA (NR 7) – dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych.

W przygotowaniu były dalsze, np. MAM JESZCZE INNE OWCE – problem z sektami.

Publikowałem także okazjonalne dodatki – wkładki, np. przed kanonizacją bł. Urszuli Ledóchowskiej w numerze 2003,3: wybór homilii o błogosławionej z lat 1983-1995, a przy okazji konferencję, przygotowaną przez Siostry z Pniew: *Rola szkoły katolickiej w środowisku z notą o metodzie wychowawczej Urszuli Ledóchowskiej.*

Dialog, współpraca i współodpowiedzialność, także wiernych – słuchaczy. Jan Paweł II wezwał (Anioł Pański z dn. 2 VIII 1998) do pogłębionej lektury ciągle aktualnej „encykliki dialogu" Pawła VI *Ecclesiam suam*: *Kościół powinien nawiązać dialog ze społecznością ludzką, w której żyje; dlatego powinien stać się Kościołem słowa, orędzia i rozmowy* (67).

Trzeba szukać prawdy w sposób właściwy dla godności osoby ludzkiej i jej społecznej natury, poprzez wymianę myśli i dialog nawzajem pomagać sobie w jej szukaniu. Dialog stanowi strukturę apostolskiego działania Kościoła, dlatego trzeba pytać i odpowiadać ciągle na nowo, a także chcieć zrozumieć innych. Sami zaś, jako głosiciele słowa Bożego, powinniśmy w szlachetnym współzawodnictwie dorównać tym, którzy dzięki kulturze słowa posiadają dziś wielki wpływ, to znaczy, którym jest dane przez swe przemówienia wpływać na kształtowanie się opinii publicznej (91). Tak rozumiejąc zadania naszego forum współpracy, w duchu odpowiedzialności całego Ludu Bożego za słowo Boże – nową ewangelizację, wkraczamy w Nowe Tysiąclecie.

Wchodząc w Nowe Tysiąclecie z duszpasterzami, korzystającymi z naszej posługi, sami też nie zapominamy o upomnieniu Ojca Świętego, by... robić ów „rachunek sumienia": wsłuchujemy się w głosy Prenumeratorów, okresowo przeprowadzamy ankiety – sondaże opinii o nas, staramy się odczytywać znaki czasu... – W Wprowadzeniach do numerów, w portalach prowadziłem dialog z księżmi, świeckimi współpracownikami, podtrzymując świadomość wspólnotowej pracy, współodpowiedzialności. Ciągle pojawiała się zachęta na wstępnej stronie: dzielmy się doświadczeniami – dyskutujmy – szukajmy rozwiązań – z wskazaniem na portal – łatwą drogę kontaktu: www.bkaznodziejska.pl

Co nam powiedzieli prenumeratorzy, duszpasterze w jednej z ostatnich ankiet? Utkwiła nam w pamięci jedna z wypowiedzi: *Róbmy swoje – wy swoje i my swoje.* Oczywiście ucieszyły braterskie: *Szczęść Boże na drugie sto lat!* (ks. K. Markowicz). *Szczęść Boże w pracy na następne lata...* (ks. M. Strzałkowski). *Ja chcę tylko serdecznie podziękować za bardzo dobre pomoce. Szczęść Boże w dalszej pracy* (ks. J. Świetlicki). Jednak sami jesteśmy świadomi tego, że nie zdołamy zadowolić zawsze – każdego... Tym bardziej, że jesteśmy dalecy od przekazywania rzeczy... „lekkich, łatwych i przyjemnych", a chęć inspirowania indywidualnych wypowiedzi kaznodziejskich, zachęta do kreacyjnych wysiłków Czytelników może nie spotykać się z uznaniem tych, którzy na to zdają się nie mieć czasu... Poprosiliśmy o wypowiedź szereg księży spoza grona prenumeratorów...

Ksiądz dr Piotr Mazurkiewicz, socjolog, nauczyciel akademicki – PWT, UKSW Warszawa:

Gdy zbliża się czas matur czy egzaminów, studenci i uczniowie poszukują różnego rodzaju skryptów i bryków, których lektura ma zastąpić im kontakt z dziełami literatury. Nie mają czasu, więc po cóż czytać «Potop» czy «Lalkę», skoro zawarte w nich fakty da się streścić na kilku stronicach?

Inni również nie czytają książek. Pytani na egzaminie mówią to, co im się wydaje. Na ogół jest to trywialnie płaskie. Ot, zwyczajne myśli człowieka, któremu szkodzi słowo drukowane.

Przygotowując kazanie niekiedy postępujemy podobnie. Z braku czasu, pomiędzy katechezą, kolędą, kancelarią i konfesjonałem sięgamy po gotowy tekst, który jąkając się i gubiąc wątek, odczytujemy z ambony.

Inni, bardziej ambitni, mówią to, co im się wydaje... Jeśli jednak czynią to w przekonaniu, że ich genialny umysł nie potrzebuje osadzenia w tradycji Kościoła, może okazać się, że z wielkim trudem odkrywają to, o czym wszyscy od dawna już wiedzą.

Od studentów oczekuję, że wykażą się znajomością zadanych im lektur, ale opowiedziawszy mi, co mówił czy myślał Hegel czy Marks, będą potrafili osobiście się do tego ustosunkować. Podobnie postępuję przygotowując homilię. Czytam tekst Pisma Świętego, modlę się i rozmyślam, z pokorą sięgam do książek wiedząc, że

i przede mną żyli tu ludzie, którzy mieli serce i rozum, i z ich pomocą próbowali wniknąć w głębię biblijnych tekstów. Te gotowe rozważania nigdy nie nadają się do dokładnego powtórzenia, stanowią inspirujący materiał do własnych poszukiwań.

Ksiądz Dr Wiesław A. Niewęgłowski, poeta i publicysta – Krajowy Duszpasterz Środowisk Twórczych, Warszawa:

Miesięcznik homiletyczny o pradawnej nazwie «Biblioteka Kaznodziejska» – ma swoją długą tradycję i ciekawą współczesność. Posnania docet? Pismo o dużej kulturze wydawniczej, ciekawej formule, układzie treści. Stykając się ze światem artystycznym – nie waham się pokazać im publikację, która godnie reprezentuje kościelne wydawnictwa duszpasterskie.

Wśród piszących tam księży bywam i ja... Jestem wdzięczny prenumerującym pismo księżom, bo w ankiecie, rozpisanej wśród nich w1995 roku, znalazłem się wśród czterech najlepszych. Dziękuję!

Ksiądz prof. dr hab. Adam Przybecki, pastoralista – UAM Poznań:

W licznych analizach pastoralnych zwraca się dzisiaj uwagę, że jedną z charakterystycznych cech i zarazem słabości polskiego duszpasterstwa jest wyłączna koncentracja na tzw. akcjach duszpasterskich. Preferowane jest działanie od zdarzenia do zdarzenia. Brakuje mu natomiast fundamentalnego programu, na podstawie którego formułowano by etapowe plany działania. Powoduje to, że poszczególni duszpasterze, w zależności od stopnia zaangażowania i zdolności do podjęcia własnej inicjatywy, prowadzą działalność, którą można by nazwać duszpasterstwem jednego sezonu. Trwa ono dopóty, dopóki konkretny ksiądz pozostaje w tym samym miejscu, albo tez dopóki nie zostanie ogłoszona nowa akcja. Wyraźnie brakuje procesu kontynuacji.

Poza tym wspomniany brak programu duszpasterskiego i formułowanych na jego podstawie etapowych planów, określających drogi osiągnięcia przedstawionych celów powoduje, że w większości wypadków działalność księży jest inspirowana wyłącznie własnymi zainteresowaniami, czy aktualnie panującą modą.

«Biblioteka Kaznodziejska» od wielu lat, poprzez swoje publikacje, proponuje pewien przemyślany program homiletyczny i jest jednym z nielicznych periodyków pastoralnych, charakteryzującym się duszpasterską dalekowzrocznością. Konsekwentnie dąży do zapewnienia całościowego przekazu wiary i wiąże przedstawiane propozycje z formułowaną przez Episkopat Polski tematyką roku duszpasterskiego. Wysoko należy ocenić dążenia Redakcji, aby proponowane opracowania kształtować w dialogu z duszpasterzami, a od niedawna także ze świeckimi. Ta ostatnia inicjatywa wydaje się niezmiernie ważna, ponieważ podejmuje wreszcie wysiłek wpisania programu pastoralnego w eklezjologię komunii. Wspomniana bowiem eklezjologia ukazuje cały Kościół w jego pełnym, osobowym składzie jako podmiot i zarazem przedmiot zbawienia. Bardziej go widzi jako wspólnotę wspólnot, w której i dla któ-

rej istnieją urzędy, powołania, charyzmaty i posługi, niż w przeciwstawieniu: duchowni-świeccy.

Ksiądz dr hab. Wiesław Przyczyna CSRS, homileta – Kierownik Studium Homiletyki PAT, z-a kierownika Szkoły Retoryki UJ, nauczyciel akademicki – PAT, UJ, KUL, Kraków:

Z «Biblioteką Kaznodziejską» łączą mnie szczere więzi – i wspomnienia! Jako młody ksiądz – tam właśnie szukałem inspiracji do kazań. Moje pierwsze, opublikowane kazanie znalazło się – właśnie tam...

Czym charakteryzuje się ten miesięcznik homiletyczny? – Przede wszystkim publikuje popularne formy, dostępne każdemu kaznodziei. I – co by nie powiedzieć – jest jedynym periodykiem duszpasterskim, faktycznie realizującym Program kaznodziejski Episkopatu.

Sądzę, że – po pierwsze – winni go cenić wszyscy głosiciele słowa Bożego. Bywają trudne chwile, kiedy to nic nie przychodzi do głowy, jest wiele obowiązków, a tam zawsze możemy znaleźć jakąś inspirację do swojej homilii, tym bardziej, gdy szukamy tematu, czujemy swoje zobowiązanie wobec Programu... Po drugie – winni go cenić sami homileci: tam mamy material badawczy, czy i na ile, jak jest realizowany program duszpasterski Kościoła w Polsce.

Jako homileci i kaznodzieje, starajmy się docenić i wspomagać pismo o tak długiej tradycji, konsekwentnie realizowanej koncepcji, by i dziś – w dobie komercyjnej konkurencji – mogło nadal służyć posłannictwu słowa Bożego.

Ksiądz dr hab. Waldemar Wojdecki (+), homileta, dyrektor Wydawnictwa LUMEN, Warszawa:

«Wszyscyśmy z niego» – tak można by powiedzieć o pokoleniu homiletów, związanych w latach 70. z katedrą homiletyki Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, której kierownikiem był nieodżałowanej pamięci ks. doc. dr hab. Leszek Kuc. Fascynujący fragment jego dorobku przypomniałem w tomie «Krótki traktat o teologii komunikacji» (Wyd. LUMEN, Leszno koło Błonia, 1997). Aspekt teołogiczno-filozoficzny komunikacji był jego dziełem – aspektem homiletycznym zaś zajmował się ówczesny adiunkt, a dziś redaktor naczelny «Biblioteki Kaznodziejskiej».

W miesięczniku dla księży, przez niego redagowanym, widać ten nurt – komunikację słowa Bożego, w którym ostatnio znalazł swe słuszne miejsce i słuchacz! W ten sposób ujawnia się dynamiczna koncepcja komunikacji słowa i współodpowiedzialność wobec Boga i ludzi – wszystkich uczestników misterium Słowa. Szczęść Boże!

Nadchodziły także listy od Biskupów...

Cieszę się, że głosiciele Bożego słowa w Polsce i za granicą w tym najstarszym polskim homiletycznym miesięczniku znajdują inspirację do pogłębionego przepo-

wiadania Dobrej Nowiny oraz płaszczyznę swego rodzaju komunii dóbr duchowych, jaką stwarza publikowanie homilii i komentarzy liturgicznych oraz refleksji teologicznych.

Godne podkreślenia jest też, że pismo to uwzględnia ogólnopolski program duszpasterski, który szczególnie leży na sercu polskim biskupom – napisał jeden z nich.

Cenię sobie koleżeńską (wspólne pierwsze lata w seminarium) korespondencję z ks. prymasem Glempem. Np. 5 V 2001 napisał do mnie:

Ja obserwuję Twoje osiągnięcia naukowe i dydaktyczne. Jestem pełen podziwu dla wiedzy, jaką posiadasz, i dla osiągnięć Wydawnictwa, którym kierujesz. «Biblioteka Kaznodziejska» jest jednym z radosnych przejawów intelektualnego oddziaływania na nasz przekaz słowa. Przyznaję, że za mało z niej korzystam, natomiast korzystam z części praktycznej Twojej książki (tylko pożyczonej) «Homiletyka kontekstualna».

STRATEGIA FIRMY – „BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA"

Zgodnie z poleceniem, wprowadzałem ks. Macieja Kubiaka – zastepcę / nastepcę w okresie końcowego redagowania BK, który to okres 30 III 2004 charakteryzowałem dla dyrekcji w taki oto sposób:

I. Uwarunkowania

Rynek wydawniczy i Internet, już bardzo nasycone publikacjami pomocy kaznodziejskich, są ciągle penetrowane przez wydawnictwa, ośrodki kościelne i osoby prywatne. Rozwijają się żywiołowo, a zarazem podlegają ewolucji poprzez zalecenia ordynariuszy. Tak więc szkicując plan strategiczny należy wziąć pod uwagę tę ewoluującą koncepcję duszpasterstwa w Polsce, ilość księży w Polsce – potencjalnych prenumeratorów: 28 331 (w 2002 r.) i żywiołowo wzrastającą ilość ofert dla kaznodziejów, a tym bardziej preferowanie przez ordynariuszy własnych – popularyzowanych, nakazywanych... – programów duszpasterskich, co sprawia, że pomoce BK, dostosowane tradycyjnie do ogólnopolskiego Programu Episkopatu, stawiają wielu księży w trudnej sytuacji wyboru lub nawet „posłuszeństwa"... Jednak wydaje się, że nasza formuła pomocy, związanych i z ogólnopolskim Programem, i – do wyboru – z podstawowymi regułami kształtowania kazań i homilii, jest jedynie możliwą usługą dla duszpasterzy i ma szanse przetrwania.

Jakie wnioski można wysnuć ze statystyki prenumerat BK w ciągu ostatnich trzech lat? (Zob. ANEKS)

1. Zauważa się spowolniony spadek prenumeratorów, głównie przez poszerzenie ilości dostarczanych materiałów (zwiększenie objętości numerów) przy nie-

zmienionej opłacie za prenumeratę, przez aktywność reklamową, obecność w Internecie – nawet w starym schemacie witryny.

2. Jest to stosunkowo stabilna ilość, choć pogłębiająca się świadomość odpowiedzialności laikatu za Kościół i udział w ewangelizacji, wskazania nowego wprowadzenia do Mszału, by każdy celebrans sam głosił swoja homilię – wszystko to może powodować pewien wzrost ilości osób prenumerujących.

3. Więcej nadziei może budzić obecność w Internecie w nowej, „aktywnej" formule przygotowywanej witryny – zwłaszcza wśród młodszego duchowieństwa – oraz opracowanie sprzedaży BK przez Internet.

II. Perspektywy

1. Wśród homiletycznych publikacji drukowanych mamy niewątpliwą przewagę trafnością koncepcji BK i obfitością, jakością materiałów, tym bardziej, że nasycenie rynku wydawniczego pomocami kaznodziejskim jest ogromne: od kilku periodyków specjalistycznych, diecezjalnych materiałów wydawanych regularnie i okazjonalnie, szkiców kaznodziejskich dołączanych do różnych czasopism, kazań w tygodnikach dla świeckich (np. „Przewodnik Katolicki") – po ciągle wzbogacaną ofertę zbiorów książkowych.

Trudniej funkcjonować wśród bardzo wielu portali internetowych (kościelnych, zakonnych, prywatnych...), powszechnie oferujących bezpłatne pomoce (w tym diecezjalne z bieżącymi materiałami i programami), co prawda nie zawsze aktualne – często raczej archiwalne. Dlatego nowy portal BK i jego nowoczesna formuła budzi pewne nadzieje na wzrost zainteresowania wzrastającej ilości internautów.

2. Można więc założyć pewien wzrost liczby zainteresowanych – potencjalnych prenumeratorów wersji drukowanej i elektronicznej, natomiast z Unii Europejskiej raczej nie spodziewamy się konkurencyjnych publikacji ze względu na specyfikę i tradycje Kościołów lokalnych, choć nie można wykluczyć zafascynowania zagranicznymi koncepcjami pomocy kaznodziejskich. Nawiązanie z nimi współpracy, kooperacji byłoby nader skomplikowane.

III. Podsumowanie

Naszym celem i programem działania jest utrzymanie się na rynku wydawniczym, dlatego potrzebna jest kreatywna kontynuacja, to znaczy – jak dotąd – funkcjonowanie w dotychczasowej formule oraz w planowanej wersji elektronicznej, przy tradycyjnie czujnym obserwowaniu rynku wydawniczego, postulatów duszpasterzy i współpracującego laikatu, dyrektyw Kościoła i zapotrzebowań słuchaczy słowa Bożego, przeobrażeń mentalności i prądów ideowych, a więc program rozważnej ewolucji.

Rekonstrukcja witryny i jej obsługiwanie będzie wymagało dodatkowych nakładów finansowych, stąd znalezienie jakiegoś źródła czy zasady dofinansowania byłoby potrzebne. Zbliżające się stulecie BK (2006 r.) pogłębia świadomość odpowie-

działności za tak długą tradycję, której – mimo tylu nie sprzyjających uwarunkowań – nie można przerwać ani zaprzepaścić. Ksiądz Prof. Adam Przybecki przygotowuje gruntowne studium pastoralne stulecia działalności BK, bowiem istnieje tylko szkic historyczny pięćdziesięciolecia ks. prof. Mariana Banaszaka, jeśli nie liczyć paru wycinkowych prac magisterskich.

	ROK 2002	ROK 2003	ROK 2004
Nr 1	4980 egz.	4339 egz.	4308 egz.
Nr 2	4585 egz.	4351 egz.	4382 egz.
Nr 3	4615 egz.	4377 egz.	4380 egz.
Nr 4	4592 egz.	4349 egz.	(plan) 4350 egz.
Nr 5	4619 egz.	4397 egz.	(plan) 4350 egz.
Nr 6	4651 egz.	4433 egz.	(plan) 4350 egz.
Średnia	4674 egz.	4374 egz.	4354 egz.

ANEKS DO STRATEGIA FIRMY – „BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKA"

Rok 2003:

– nowi prenumeratorzy: 311 osób w ciągu całego roku, 88 osób w XI i XII

– rezygnacje z prenumeraty: 15 osób w XI i XII

Rok 2004:

– nowi prenumeratorzy: 96 osób (dane za okres I-III)

– rezygnacje z prenumeraty: 44 osoby (dane za okres I-III)

Do końca marca 2004 roku jeszcze 243 osoby, które prenumerowały „BK" w 2003 roku, nie dały odpowiedzi, czy będą kontynuowały prenumeratę w 2004 roku.

I tak redagowanie miało się ku końcowi. Żegnano mnie...

Sama „zmiana warty", jak i czas jej przygotowywania – moja współpraca z zastępcą, ks. Maciejem, przebiegała w niezwykle przyjaznej atmosferze i – co symptomatyczne – trwa! Niech mi będzie wolno tutaj Maciejowi podziękować, moją wdzięczność wyrazić choć zwyczajowym, ale tu wiele znaczącym: Bóg – zapłać! Jego symbolicznym, znaczącym oficjalnym aktem pożegnania, podsumowania mojej pracy, była uroczysta promocja zbioru ciekawych, wybranych tekstów, dedykowany mi: *Zdany Dar Poszukiwania homiletyczne. Poznań, 2004. – Księdzu Zdzisławowi Grzegorskiemu, redaktorowi naczelnemu «Biblioteki Kaznodziejskiej», twórcy koncepcji homiletyki kontekstualnej.*

Ów zestaw tekstów od dawna czekał na opublikowanie. Okazało się, że był zbyt obszerny. Orzeczono, że ich druk byłby ryzykowny i opłacalnie wątpliwy. Ksiądz Kubiak, robiąc mi niespodziankę, dokonał z redaktor Sylwią Solarską selekcji tekstów i przygotował „Zadany dar", zorganizował uroczystą promocję książki w kawiarni „U przyjaciół" 27 września 2004 roku z udziałem zaproszonych gości, od których usłyszałem wiele miłych słów. Także dyrekcja DiKŚW skierowała pismo odczytane wtedy, co słyszały... i bukiety kwiatów, podarki...

Zarząd Drukarni i Księgarni św.. Wojciecha dziękuje serdecznie za lata owocnej współpracy.

Prawie dwadzieścia lat temu, dnia 15 stycznia 1985 roku podjął Ksiądz Kanonik pracę w naszej Firmie na stanowisku redaktora naczelnego «Biblioteki Kaznodziejskiej». Przez te lata Czcigodny Ksiądz kierował redakcją z poczuciem sumienności i odpowiedzialności. Dzięki temu miesięcznik homiletyczny osiągnął wysoki poziom edytorski i stał się wyróżniającą pozycją wśród wydawniczych propozycji kierowanych do duszpasterzy.

Ksiądz Redaktor jest także autorem pozycji takich jak «Ich jasne dni» wydanej w 1982 i wznowionej w 1986 roku oraz «Ja, dziecko i TV» wydanej w 2000 roku.

Ksiądz Kanonik opracował serię «Służba» – Pomoce duszpasterskie «Biblioteki Kaznodziejskiej». Trzy z ośmiu dotąd wydanych pozycji są autorstwa Księdza: «Taka jest nasza wiara» w ilości ponad 80 000 wydanych egzemplarzy, «Życie oddane Bogu» i «Przyjdźcie do mnie, którzy cierpicie».

Dziękujemy Czcigodnemu Księdzu za lata pracy w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha i wyrażamy nadzieję dalszej współpracy.

Były i echa medialne[13]. Katolicka Agencja Informacyjna podała 28 IX 2004:

Najstarszy polski miesięcznik homiletyczny «Biblioteka Kaznodziejska» ma nowego redaktora naczelnego. Kierującego pismem od 20 lat ks. prof. Zdzisława Grzegorskiego, jednego z najwybitniejszych polskich homiletyków, zastąpił ks. Maciej Karol Kubiak. Redakcja wychodzącego w Poznaniu od prawie stu lat miesięcznika podziękowała swemu dotychczasowemu redaktorowi wydaniem pamiątkowej książki.

Odchodzący na emeryturę ks. Grzegorski jest twórcą homiletyki kontekstualnej, czyli nauki o metodzie głoszenia kazań odwołującej się do konkretnych ludzkich sytuacji. Dedykowana mu książka «Zadany dar», którą wydała Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, to zbiór tekstów kilkunastu autorów opublikowanych wcześniej w «Bibliotece Kaznodziejskiej».

«To ksiądz Grzegorski wiele lat temu rozpoczął dyskusję nad problemami polskiego kaznodziejstwa, zaś kierowane przez niego pismo stało się nowoczesnym forum wymiany myśli, a nie tylko zbiorem gotowych kazań dla księży» – mówił podczas po-

[13] Np. „Gazeta Poznańska" 2004,232; „Głos Wielkopolski" z 25/26 IX 2004; „Gazeta Wyborcza" (Poznań) z 28 IX 2004; „Przewodnik Katolicki" 2004,41.

niedziałkowej promocji książki «Zadany Dar» przewodniczący Sekcji Homiletów Polskich, ojciec prof. Wiesław Przyczyna z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Urodzony w 1930 roku w Poznaniu ks. prof. Zdzisław Grzegorski studiował teologię w poznańskim Arcybiskupim Seminarium Duchownym, filologię polską na KUL-u oraz komunikację społeczną w Stanach Zjednoczonych. Przez wiele lat wykładał homiletykę na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu i Wydziale Teologicznym UAM oraz ATK w Warszawie. W styczniu 1985 roku został redaktorem naczelnym wydawanego od 1906 roku przez Drukarnię i Księgarnię św. Wojciecha miesięcznika «Biblioteka Kaznodziejska». Funkcję tę pełnił do września tego roku.

Nowy redaktor naczelny, 38-letni ks. Maciej Karol Kubiak, współtworzył w połowie lat 90. magazyn katolicki w poznańskim oddziale Telewizji Polskiej i był założycielem archidiecezjalnej rozgłośni radiowej oraz rzecznikiem poznańskiej kurii.

Ponieważ „Zadany dar" obrazuje dorobek redaktorski, podaję omówienie zbioru, zawarte tam słowo wstępne i posłowie.

Jeżeli, Drogi Czytelniku, zwróciłeś uwagę na tę książkę pomiędzy setkami innych, jeżeli wziąłeś ją do ręki, to znaczy, że problematyka zawarta w jej tytule «Zadany Dar. Poszukiwania homiletyczne» jakoś Cię intryguje. Być może na mocy szczególnego powołania pełnisz podobną służbę, być może jesteś jej adresatem. Niewykluczone, że w związku z tym nosisz w sobie szereg pytań, na które szukasz odpowiedzi. Obciążony licznymi obowiązkami nie masz natomiast czasu na studiowanie opasłych dzieł teologicznych omawiających szeroko nurtujące Cię problemy. Mógłbyś jednak w tym celu wykorzystać strzępy czasu, jakimi dysponujesz. Jeżeli tak, to trzymasz w ręku odpowiednią książkę.

Wprawdzie w dalekim jej tle znajduje się teologia pastoralna, teologia przepowiadania, teologia znaków czasu czy teologia duchowości, nie jest ona jednak systematycznym ich wykładem; zakłada wszak podstawową w nich orientację. Jest ona natomiast zbiorem krótkich tekstów, myśli, wypowiedzi, propozycji dotyczących różnych dziedzin duszpasterskiej posługi, zwłaszcza – najbardziej chyba dziś newralgicznej – przepowiadania słowa Bożego.

Książka jest publikowanym oddzielnie owocem oryginalnego pomysłu «Biblioteki Kaznodziejskiej», niezwykle zasłużonego miesięcznika homiletycznego, który już od prawie stu lat (od 1906) wspiera polskie duchowieństwo w pięknym, aczkolwiek trudnym obowiązku przepowiadaniu słowa Bożego. Oryginalność pomysłu polega na nadaniu publikowanym materiałom homiletycznym charakteru «forum współpracy kapłańskiej – osób duchownych i świeckich». Szczególnym tego wyrazem stał się nowy dział «Oddani na służbę ludowi Bożemu», będący wymianą myśli na temat szeroko pojętej posługi słowa.

Wielka w tym zasługa aktualnego Redaktora Naczelnego «Biblioteki», ks. dra. Zdzisława Grzegorskiego, znakomitego homilety, twórcy koncepcji «homiletyki kontekstualnej». W owym pomyśle urzeczywistnił on swoje sugestie, poparte szerokimi

badaniami naukowymi, które zawarł między innymi w publikacji «Homiletyka kontekstualna» (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Teologiczny, Poznań 1999). We wstępie do owego dzieła można znaleźć stwierdzenie, które świetnie łączy koncepcje Homiletyki kontekstualnej z odnowioną formułą «Biblioteki Kaznodziejskiej», a zarazem uzasadnia i uwspółcześnia kierunek dokonywanych zmian: «Czyńmy homiletykę i kaznodziejstwo żywym elementem nowej ewangelizacji, faktycznie posługą słowa w wkorzenianiu się Kościoła we współczesną kulturę».

Rzeczywiście! W dobie nowej ewangelizacji przepowiadanie słowa Bożego jako pierwszorzędna funkcja Kościoła, nabiera szczególnego znaczenia. Pomimo możliwości i potrzeby wykorzystywania w ewangelizacji różnego typu środków medialnych, nie do zastąpienia pozostaje nadal, niezapośredniczone, ustne głoszenie Chrystusa. Dlatego nie da się zamienić ambony na kawiarniany stolik; dźwięku wypowiadanego słowa na stukot komputerowej klawiatury; osobistego spotkania na oglądanie w filmie. Pytanie więc dotyczy nie «czy», ale «jak» głosić, aby kaznodziejstwo stawało się «żywym elementem nowej ewangelizacji, faktycznie posługą słowa w wkorzenianiu się Kościoła we współczesną kulturę».

W tym właśnie wymiarze prezentowana książka posiada kilka, wartych zaakcentowania cech, przeniesionych z miesięcznika, z którego się wywodzi.

Książka podkreśla najpierw znaczenie czegoś, na co nie starcza nam zazwyczaj czasu, a mianowicie chwili autorefleksji na pełnioną posługą. Tyle zajęć puka do drzwi. Jak tu więc usiąść spokojnie i pomyśleć o sobie, o wykonywanych przez siebie dziełach! Tymczasem okazuje się, że z brakiem autorefleksji wiąże się jedno z podstawowych zagrożeń, na które zwraca nam uwagę Ojciec Święty: «Żyjemy w epoce nieustannej aktywności, która często staje się gorączkowa i łatwo może się przerodzić w 'działanie dla działania'. Musimy oprzeć się pokusie i starać się najpierw 'być' zanim zaczniemy 'działać'» (NMI 15). Brak autorefleksji prowadzi do braku osobistych pytań; brak pytań – do braku szukania odpowiedzi; brak szukania odpowiedzi – do braku osobistych przemyśleń; brak osobistych przemyśleń do – braku myśli do kazania. Pozostaje więc ratowanie się «gotowcami», aby mieć więcej czasu na działanie. W ten sposób powstaje samonapędzające się błędne koło aktywności: «działania dla działania», owocujące brakiem radości z wypełnianych posług, a nawet poczuciem jałowości życia.

Książka ta jest zarazem wyrazem interesującej próby nadania udzielaniu sobie pomocy nie tyle «tekstowego», co raczej osobowego charakteru. Wprowadzenie do numerów «Biblioteki» działu: Oddani na służbę ludowi Bożemu, miało na celu, jak to wyżej było wspomniane, przekształcenie publikowania tekstów kaznodziejskich w forum współpracy kapłańskiej osób duchownych i świeckich: posługa słowa posłudze słowu...Zamiar ten ujawniają wyraźnie słowa jej Redaktora: «pomagajmy sobie nawzajem, nie tylko dzieląc się szkicami homilii i kazań, ale i refleksjami duszpasterskimi» (BK 5 (145): 2001). Wiązał się z tym zamysł, aby owo «forum» nie było anonimowe, ale stawało się forum współpracy, wspólnotą złożoną z piszących i czytających, tak duchownych jak i świeckich, trwających w jedności wiary, ducha

i myśli, na co wskazywało odredaktorskie słowo wprowadzenia do jednego z kolejnych numerów miesięcznika (por. BK 6 (146) 2002). Zamysł ów jest po myśli Jana Pawła II, który dając wskazówki dotyczące duszpasterstwa w trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa, wyraża życzenie, aby: «krzewić duchowość komunii wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze, osoby konsekrowane...» (NMI 43). W znamiennych, a ważnych dla naszej sprawy słowach, uzasadnia on też sens owego życzenia: «Teologia i duchowość komunii pobudzają bowiem pasterzy i wiernych do uważnego słuchania siebie nawzajem i z jednej strony jednoczą ich a priori we wszystkich kwestiach istotnych, a z drugiej sprawiają, że także w sprawach podlegających dyskusji udaje im się zwykle uzgodnić wspólne, przemyślane stanowisko» (NMI 45).

Książce towarzyszy również pragnienie kształtowania odpowiedzialności za pełnioną posługę, co stanowi jej kolejną charakterystyczną cechę. We wstępie do jednego z numerów homiletycznego miesięcznika jego Redaktor pisał: «Porozumiewamy się w duchu odpowiedzialności za słowa Pana, które wypadło na przekazywać na tym etapie historii zbawienia» (BK3 (146): 2002). Miło zauważyć zbieżność owych słów z zaleceniami Papieża: «Musimy na nowo rozniecić w sobie pierwotną gorliwość i pozwolić, aby udzielił się nam zapał apostolskiego przepowiadania, jakie wzięło początek z Pięćdziesiątnicy» (NMI 40). Chodziło w tym także o rozbudzanie osobistej inicjatywy czytelników. Z publikowaniem gotowych materiałów i pomocy kaznodziejskich wiąże się bowiem realne niebezpieczeństwo osłabiania inicjatywy, twórczego usypiania odbiorców. Dział «Oddani na służbę ludowi Bożemu», zmierza do zminimalizowania owego niebezpieczeństwa. Ma on bowiem – zdaniem jego Inicjatora – na celu: «Chęć wspomagania indywidualnego twórczego wysiłku Duszpasterza» (BK 2 (146): 2002); zaprasza aby: «Dzielić cię twórczymi niepokojami» (BK 5 (146): 2002); ale i zachętami, by nie tylko pogłębiać rozumienie nowej ewangelizacji i odnowę jej form, ale i szukać nowych....» (BK 5 (146) 2002). Rzecz godna uwagi, że w służbę wspomagania twórczego wysiłku czytelnika został wciągnięty nawet format drukowanych tekstów, niewygodny do wyniesienia na ambonę i odczytania «gotowca» – jakim w dobie nowej ewangelizacji periodyk homiletyczny służy Współbraciom... (por. BK 3 (146): 2002). Łatwo dostrzec i tutaj zgodność z myślą Inicjatora nowej ewangelizacji wzywającego, aby «Wzbudzić nowe energie, nakłaniające nas, byśmy wyrazili entuzjazm w konkretnych przedsięwzięciach» (NMI 15).

Całość zaś publikowanych tekstów przenika pragnienie przyczyniania się do skuteczniejszej realizacji celów nowej ewangelizacji. Dlatego też od pewnego czasu każdy nowy numer «Biblioteki» otwiera i zamyka swego rodzaju memento zawarte w słowach: «W duchu nowej ewangelizacji «Oddani na służbę ludowi Bożemu..». Na naszym forum pastoralnym: w dobie nowej ewangelizacji «współpracujemy, dzielimy się doświadczeniami – dyskutujemy – szukamy rozwiązań...».

Pierwsza cześć każdego numeru «Biblioteki Kaznodziejskiej», zatytułowana «Oddani na służbę ludowi Bożemu», posiada kilka działów o bardziej czy mniej odmiennym charakterze.

Dział Myśli zaprasza do refleksji i rozważań nad duchowością sług Słowa w świetle nauczania Kościoła, zwłaszcza Jana Pawła II. Teksty skoncentrowane są wokół myśli księdza biskupa Jana Szkodonia; myśli pogłębionych, osobiście przeżytych, pełnych pasterskiej żarliwości i miłości tak Ludu Bożego, jak i jego sług.

Forum pastoralne to dział zawierający wypowiedzi na przeróżne kwestie pastoralne; wypowiedzi polemiczne, niekiedy może dyskusyjne, ale gorące, żywe, dotykające palących problemów kaznodziejskich. Charakteryzuje je spontaniczność, niekiedy rozbieżność ocen i sugestii, ale jedność w najlepszych intencjach, tak duchownych jak i świeckich ich autorów. Wszystko zaś trochę wedle zasady, że nie zaszkodziłoby w naszej pracy duszpasterskiej nieco więcej «fantazji dla Boga» (R. Zerfass).

Studium komunikacji słowa proponuje z kolei bardziej teoretyczne rozważania na temat posługi słowa, połączone niekiedy z być może dyskusyjnymi sugestiami, ale przedstawianymi również w najszczerszych zamierzeniach zwiększenia komunikatywności tej posługi.

Natomiast Szkoła ewangelizacji podaje przykłady konkretnych realizacji kaznodziejskich; realizacji już sprawdzonych, niejako klasycznych, ale żywych, od których możemy się i dziś wiele nauczyć. Stanowi on rodzaj podręcznej «Szkoły Kaznodziejskiej» proponującej uczenie się na dobrych wzorach, co było i jest podstawową zasadą pedagogiki retoryczno-homiletycznej.

Dział Szukającym głębszej refleksji... służy wyborem gotowych tekstów pogłębiających samoświadomość duszpasterzy, rozumienie różnych wymiarów pełnionych posług, co powinno zaowocować radośniejszym podejmowaniem związanego z nimi trudu, oraz większą ich skutecznością.

Omawiana książka jest zbiorem wybranych tekstów, pochodzących w zdecydowanej większości z Forum pastoralnego oraz Studium komunikacji słowa.

Dla kogo jest ta książka? Na owo, rutynowo stawiane w tym miejscu pytanie, właściwie odpowiadać nie trzeba. Z tego bowiem, co dotychczas było powiedziane, wynika jasno, że na pierwszym miejscu jest ona przeznaczona dla duszpasterzy posługujących ludowi Bożemu na mocy przyjętego sakramentu święceń. Ale nie tylko! Jest ona przeznaczona także dla tych, którzy na mocy specjalnej «misji kanonicznej» powołani zostali do wspierania duszpasterzy w funkcji głosicieli słowa Bożego; na pierwszym miejscu dla katechetów i katechetek. W pewnym sensie można ją uznać za przeznaczoną dla wszystkich: tak dla szczerych odbiorów kościelnej posługi słowa, jak i dla bardziej lub mniej życzliwych jej obserwatorów i krytyków.

Książka dotyka wielu zagadnień dotyczących różnych wymiarów posługi ludowi Bożemu i odpowiada na szereg pytań z tą posługą związanych.

Nie są to jednak ani wszystkie zagadnienia, ani wszystkie możliwe pytania. Nie jest wszakże «księgą zamkniętą». Jest «księgą otwartą», która w dalszym ciągu się pisze. Dlatego też, gdyby wzbudziła ona w Tobie, Drogi Czytelniku, więcej pytań niż zawiera odpowiedzi, więcej wątpliwości, niż podaje rozwiązań, możesz je zwerbali-

zować i przesłać na adres Redakcji «Biblioteki Kaznodziejskiej», która na nie czeka. Kolejny jej numer będzie bogatszy o Twoje myśli. Gdyby to miał być jedyny skutek lektury tej książki, to i tak trud włożony w jej przygotowanie będzie można uznać za nagrodzony.

(o. Gerard Siwek CSRS, *Słowo wstępne*)

Inicjatywę wydania książki, która jest zbiorem wybranych materiałów publikowanych na łamach miesięcznika homiletycznego «Biblioteka Kaznodziejska» w ramach działu Oddani na służbę ludowi Bożemu...w latach 2001-2003, umieścić trzeba pośród ciekawych prób realizacji, pojawiających się coraz częściej postulatów prowadzenia systematycznej i pogłębionej refleksji pastoralnej nad różnorodnymi formami aktywności Kościoła lokalnego w Polsce. Jedną bowiem ze słabości polskiego duszpasterstwa jest nękająca je rutyna i brak teologicznej refleksji. Aktywność sporej liczby duszpasterzy opiera się bardzo często na aktualnie panującej «modzie» i tzw. «chodliwości» proponowanych inicjatyw. Parafia w takim ujęciu przypomina osobliwy supermarket, w którym, zgodnie z regułami rządzącymi tego typu instytucjami, obowiązuje zasada: zawsze frontem do klienta, bo klient jest naszym panem. Mamy więc w parafiach pobożne kramiki z «dewocją», w których serwuje się w jednym ciągu nowennę do Miłosierdzia Bożego, po niej różaniec fatimski odmawiany wobec wystawionego na ołtarzu Najświętszego Sakramentu, a na koniec tego świątobliwego «maratonu» mszę świętą, oczywiście każdego dnia z tym samym formularzem «fatimskim». Mało kto stawia sobie pytanie o teologiczny sens tak skomponowanej propozycji pastoralnej, zaś zwrócenie uwagi na tkwiące w niej błędy doktrynalne, kwitowane bywa stwierdzeniem o wyjątkowości polskiego katolicyzmu, który właśnie dlatego oparł się obserwowanemu na Zachodzie rozkładowi kościelnych struktur.

Wszelkie zatem działania, mające na celu zaproszenie duszpasterzy do podjęcia wspólnej drogi poszukiwań teologicznego i pastoralnego sensu ich aktywności, uznać trzeba za krok we właściwym kierunku. Inicjatywa «Biblioteki Kaznodziejskiej», czasopisma, które bywa niekiedy postrzegane przez duszpasterzy wyłącznie jako zbiór pomocy do kazań czy homilii, nabiera szczególnego znaczenia. Oto bowiem pośród praktycznych materiałów homiletycznych, pojawia się równie szeroko rozbudowana propozycja pogłębionej refleksji nad własną aktywnością duszpasterską. Jej zakres, jak pokazuje obserwacja polskiej rzeczywistości, posiada charakter rozwojowy. Przedstawione w książce spektrum problemów jest dopiero zarysowaniem horyzontu. Obok bowiem studium komunikacji słowa, propozycji włączenia się w działalność forum pastoralnego czy poszukiwanie głębszej refleksji, jawi się wiele problemów fundamentalnych, które bywają niekiedy sygnalizowane już w ramach forum pastoralnego. Pozostaje sprawa pełniejszej recepcji eklezjologicznej (komunijnej) koncepcji duszpasterstwa, o której wielokrotnie, w nawiązaniu do Vaticanum II, mówi Jan Paweł II. Ostatni raz przypomniał te sprawę w Liście apostolskim «Novo millennio ineunte», poświęcając jej sporo miejsca w czwartym rozdziale (por. n. 42–50), w którym stwierdza wprost: «Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwa-

nie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata» (n. 43). Tymczasem praktyka pastoralna rysuje obraz rzeczywistości podobny do wizji sprzed wielu dziesiątek lat, tak jakby po drodze nie było Soboru Watykańskiego II z dwoma konstytucjami o Kościele – dogmatyczną i duszpasterską. Wydawałoby się, że czas niepodzielnego królowania klerykalistycznej koncepcji teologii pastoralnej i duszpasterstwa z charakterystycznym dla nich podziałem na część aktywną (duchowieństwo) i bierną, reprezentowaną przez pozostałych członków kościelnej społeczności, przeszedł już do historii. Okazuje się, że w wielu wypadkach zmiany dokonały się jedynie w sferze werbalnej, mentalnie bowiem funkcjonują dalej przebrzmiałe idee, i to niezależnie od wieku kapłanów.

Soborowa eklezjologia komunii, rozwinięta przez posoborowe nauczanie papieży, i wynikająca z niej eklezjologiczna koncepcja duszpasterstwa, która w odróżnieniu od klerykalistycznej, podkreślającej wyłącznie aktywność duchowieństwa, ukazuje cały Kościół w jego pełnym osobowym składzie jako podmiot i zarazem przedmiot zbawienia. Bardziej widzi go jako wspólnotę–wspólnot, w której i dla której realizuje się urzędy, powołania, charyzmaty i posługi, niż w przeciwstawieniu duchowni – świeccy (sprawę tę proponował zresztą Jan Paweł II uczynić jednym z elementów rachunku sumienia przed Jubileuszem, stawiając pytanie: Czy w Kościele powszechnym i w Kościołach partykularnych umacnia się eklezjologia komunii, sformułowana w Konstytucji «Lumen gentium», stwarzająca przestrzeń dla charyzmatów, posług, różnych form uczestnictwa Ludu Bożego, ale nie ulegająca demokratyzmowi ani socjologizmowi, które nie odzwierciedlają katolickiej wizji Kościoła i autentycznego ducha Vaticanum II (List apostolski «Tertio millennio adveniente», n. 36). Owa wspólnota powstaje nie jako wynik przyjętego z góry planu, ale jest owocem realizacji trzech podstawowych funkcji, tradycyjnie określanych w słowach: leiturgia, martyria i diakonia. Kiedy zatem tak rozumiany Kościół spełnia wszystkie trzy funkcje, wówczas odkrywamy ze zdumieniem, niejako przy okazji, że oto jesteśmy wspólnotą–komunią.

Jaki oddźwięk sprawa ta znajduje w polskim duszpasterstwie, każdy widzi. Parafie, które w większości przypominają prywatny folwark proboszcza, despotycznie zarządzającego włościami, nie liczącego się z nikim, traktującego laikat jako największe nieszczęście. Diecezje, w których proboszczowie bojkotują zarządzenie biskupa wprowadzającego wreszcie, po wielu latach opóźnienia, rady duszpasterskie i ekonomiczne w parafiach. Duszpasterstwo pojmowane jako świadczenie usług, «urzędniczenie», a nie posługa we wspólnocie i dla wspólnoty. To tylko nieliczne pozycje z katalogu, który można by referować jeszcze długo! Rodzi się zatem pytanie, kogo w ogóle interesuje tak często przywoływana przez Ojca Świętego eklezjologia komunii, kto z duchownych wszystkich szczebli wie w ogóle, o co w tym wszystkim chodzi, skoro większość z nich nie czyta prawie niczego, a już na pewno nie dokumenty kościelnego magisterium?

Równie smutno rysuje się na tym tle zagadnienie języka kościelnego nauczania.

Wielokrotnie niezrozumiały dla przeciętnego katolika i przypominający w licznych przypadkach zinfantylizowany slang religijny, jawi się jako trudna do pokonania bariera na drodze wewnętrznego i zewnętrznego komunikowania się kościelnej wspólnoty.

Wreszcie kwestia swoistego muru tworzonego przez duchownych, na którym rozbijają się w Kościele świeccy wierni, pragnący pełniej zaangażować się w życie wspólnoty. Sprawa ta określa dzisiaj niezmiernie istotny aspekt pastoralnej działalności Kościoła w Polsce i stanowi jedno z najboleśniejszych doświadczeń ostatnich lat. Wiąże się ono z koniecznością wychowania do dialogu, co jawi się jako szczególne wyzwanie dla polskiego duszpasterstwa po przełomie 1989 r. Zadanie to podejmowane jest ciągle w bardzo ograniczonym zakresie, m.in. z powodu nieprzezwyciężenia bolesnych doświadczeń peerelowskiej przeszłości i wiąże się z koniecznością budzenia wrażliwości oraz kształtowania postaw dialogu. Przypomnienia domaga się soborowa nauka o drogach zbliżenia Kościoła do świata, której wcześniej dał wyraz Paweł VI w Encyklice «Ecclesiam suam», mówiąc: «Kościół powinien nawiązać dialog ze społecznością ludzką, w której żyje; dlatego powinien stać się Kościołem słowa, orędzia i rozmowy» (n. 65).

Przywołane tu problemy pokazują, jaka jest skala zadań stojących przed Kościołem w Polsce. Zarazem jednak uświadamiają nam, jak wiele jeszcze zagadnień pozostaje do wspólnego przemyślenia, pogłębienia i przedyskutowania. Należy zatem mieć nadzieję, że publikacja książki «Zadany dar» jest zapowiedzią kolejnych tomów, które służyć będą pomocą zarówno duchownym, jak i świeckim wiernym w pogłębieniu refleksji nad ich miejscem i sposobami realizacji chrześcijańskiego posłannictwa.

(ks. Adam Przybecki, *Posłowie*)

* * *

W dwa lata przed stuleciem posługi słowa „Biblioteki Kaznodziejskiej" (2004 nr 5), mój przez krótki czas zastępca, a wkrótce następca, ks. Maciej K. Kubiak, podał:

Przez wiele lat lekturę każdego kolejnego numeru «Biblioteki Kaznodziejskiej» rozpoczynaliśmy od krótkiego tekstu wstępnego «w tych miesiącach», przygotowywanego przez ks. Zdzisława G. Grzegorskiego. Czytając tych kilka słów, dowiadywaliśmy się, co ważnego czeka nas «w tych miesiącach», co jest przed nami, o czym powinniśmy pamiętać, czego nie zlekceważyć, czym żyć wraz z całym Kościołem w Polsce, w Europie i w świecie.

Z dniem 1 września 2004 roku ksiądz arcybiskup Stanisław Gądecki odwołał Księdza Profesora z funkcji redaktora naczelnego «Biblioteki Kaznodziejskiej». Wydawało się nam rzeczą oczywistą, aby właśnie w tym miejscu, gdzie dotąd publikowaliśmy wprowadzenie «w tych miesiącach», poinformować naszych Czytelników o tej decyzji. Pragniemy serdecznie podziękować ks. Zdzisławowi G. Grzegorskiemu

za wszystko, co przez ostatnich 20 lat (od 1 stycznia 1985 roku) uczynił dla «Biblioteki Kaznodziejskiej». Z całą pewnością właśnie dzięki wielkiemu zaangażowaniu Księdza Redaktora nasze pismo stało się nowoczesnym forum głoszenia Ewangelii, cenionym i szanowanym przez szerokie grono Czytelników. Wierność programowi duszpasterskiemu Episkopatu Polski, różnorodność i bogactwo proponowanych materiałów, obecność w Internecie, popularyzacja tzw. homiletyki kontekstualnej, troska nie tylko o to 'co', ale i 'jak' głosić (z inicjatywy ks. Grzegorskiego na łamach «Biblioteki Kaznodziejskiej» znalazło się miejsce nie tylko na pomoce homiletyczne, lecz również na ważną i ciekawą dyskusję o problemach, którymi żyją duszpasterze stający każdej niedzieli na ambonie) – to tylko niektóre z wielu dokonań. Dziękując za wszystko, co Ksiądz Redaktor uczynił dla naszego pisma, dla polskiej homiletyki i dla całego Kościoła w Polsce pragniemy życzyć jeszcze wielu lat życia w zdrowiu i pomyślności, z nadzieją, że swoim doświadczeniem i wiedzą będzie Ksiądz Redaktor nadal służył «Bibliotece Kaznodziejskiej» i jej Czytelnikom!

Kończąc swoje refleksje emeryta, sprowokowane sympozjum w stulecie pisma, niech mi będzie wolno się pochwalić, podziękować księdzu arcybiskupowi Stanisławowi Gądeckiemu za przyznanie mi odznaczenia z niniejszym tekstem, który odczytał na inauguracji, z dodaną sugestią, bym... zaprosił na kawę!

W duchu wdzięczności za wieloletnią pracę dydaktyczną
jako wykładowca homiletyki w Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym,
a następnie na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu,
oraz za wkład w rozwój polskiej homiletyki
poprzez kierowanie w latach 1985-2004 redakcją «Biblioteki Kaznodziejskiej»,
a także w podziękowaniu za liczne publikacje
z dziedziny komunikacji Słowa Bożego
tworzące fundamenty tzw. homiletyki kontekstualnej
o d z n a c z a m
Wielce Czcigodnego Księdza Kanonika Doktora

ZDZISŁAWA GRZEGORZA GRZEGORSKIEGO

m e d a l e m

OPTIME MERITO ARCHIDIOECESIS POSNANIENSIS

Wzywając obfitości łask Bożych i polecając dobremu Bogu w modlitwie,
udzielam z serca pasterskiego błogosławieństwa.

OAMDG